

czerwiec 2013 * nr 5 * vol 1

egzemplarz bezpłatny

PRYZMAT

białski miesięcznik społeczno-kulturalny



Rycerskie prawidła

Nowa twarz śródmieścia

Oni tu żyli

Dzieci - duma naszego miasta



Pryzmat | ISSN 2300-018X



str. 8

fotografia

Biała Podlaska dawniej i dziś 4

ludzie

Rycerskie prawidła 8

Eksplozy, czyli co plotą białczanie 14

kultura, ludzie

Talent i praca – rozmowa z Krzysztofem Olesiejukiem, opiekunem zespołu wokalnego BREVIS 18

poezja/literatura

Sztuka recytacji 20

Maksyma – Jacek Daniluk 21

dzieci

Nasza dumna 22

miasto

Drugi oddech śródmieścia 26

fotografia

20 lat Fotoklubu Białej Podlaskiej 28

sport

Młode wilki z Podlasia 30

Olimpijczycy – Przemysław Czajkowski 31

historia

Oni tu żyli 32

Wnętrza codzienności – akcja społeczna 34

pasje

Nowoczesny patriotyzm 35

moda

Boho i hippie 36

ciało i duch

Siłownia także dla kobiet 38

kaalendarz imprez na czerwiec 39**wydarzyło się w maju 40**

str. 14



str. 18



str. 20



str. 22



str. 31



str. 36

przez PRYZMAT

„Wszystkie dzieci są nasze” – takie hasło powinno przyświecać Dniu Dziecka i mogę powiedzieć, że patrząc na dzieci w Białej Podlaskiej w dużej mierze ich młode lata płyną tu szczęśliwie. Mają tu ogromne możliwości rozwoju, tak fizycznego jak duchowego. Objawiają się tu zwycięzcy ogólnopolskich olimpiad i konkursów artystycznych. To wielka sztuka sprawić, żeby dziecko czuło się w swoim mieście tak jak w domu. Ogromny tu wysiłek rodziców, ale również wychowawców szkolnych i instruktorów w zajęciach pozalekcyjnych, w domach kultury i innych miejscach, gdzie z dzieci wyrastają silni, wrażliwi i kreatywni dorośli.

Rzeczywiście mamy się czym pochwalić. Na naszych stronach przedstawiamy kilkoro dzieci, które wyróżniają się z kilku tysięcy białskich uczniów. Nie możemy pokazać wszystkich, więc poprosiliśmy pedagogów, dyrektorów szkół o podpowiedź. To są wybrańcy.

Z takich dzieci wcześniej czy później wyrastają dorośli, którzy szybko odnajdują swoje miejsce w świecie. Wyrastają z nich naukowcy, sportowcy i artyści. W każdym wydaniu prezentujemy tych wyjątkowych, których naszym zdaniem warto poznać i którzy reprezentują nasze miasto daleko poza jego granicami. Jest ich naprawdę dużo i coraz to nowi wchodzi w wiek dorosłości i zaczynają osiągać sukcesy. Szczególnie dumni jesteśmy z naszych współpracowników, którzy swoim talentem wspierają PRYZMAT, dbając o to, aby nasz magazyn był ilustrowany najlepszymi tekstami i zdjęciami. Naprawdę mamy się tu czym poszczycić i wystarczy przejrzeć strony naszego magazynu, aby poznać wielu wyjątkowych ludzi, którzy mieszkają w Białej. Na naszych stronach poznacie też prace naprawdę dobrych fotografów, którzy tu wyrosli i związali swoje życie z Białą Podlaską. Mam wrażenie, że z numeru na numer ich zdjęcia są coraz ciekawsze.

Gdybyśmy zorganizowali Festiwal Białskich Talentów, jestem przekonany, że wielu mieszkańców byłoby naprawdę zaskoczonych, dowiadując się jak bardzo utalentowani są ich sąsiedzi. Może uda nam się tu zainspirować naszych Czytelników do realizowania własnych pasji i talentów. Będziemy czekali niecierpliwie na wszystkie informacje o ludziach z pasją. No może oprócz szewskiej pasji.

**Andrzej Koziara**

A Nohej Kosiara

**PRYZMAT Biała Podlaska ISSN 2300-018X**

Biała Podlaska, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3

Koordynator wydawcy: **Renata Szwed (r)**, tel. 83 341 61 44Redaktor naczelny: **Andrzej Koziara (ak)**, 690 890 580

Redakcja: Renata Szwed, Katarzyna Fronc, Radosław Plandowski, Małgorzata Nikolska, Michał Trantau, Ludwika Maryńczak, Katarzyna Filipiuk, Foto: Małgorzata Piekarska, Elżbieta Pyrka, Zofia Mikonowicz, Krzysztof Staniszewski, Jarek Domański, Maciej Jencz, Jakub Szymański, Bartłomiej Kuczer, Piotr Rekucki, Karol Sudewicz, Robert Sozoniuk, Anđżelika Żeleźnicka, Tomasz Łukaszuk, Aleksandra Malesa, Paweł Romański

Druk: Drukarnia Alf Graf S.C. Lublin, ul. Abramowicka 6

Wydawca: Urząd Miasta Biała Podlaska, 21-500 Biała Podlaska, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3

e-mail: pryzmat@bialapodlaska.pl, www.facebook.com/magazynpryzmat

Nakład: 3000 egz. Egzemplarz bezpłatny.

Treści zawarte w czasopiśmie Pryzmat Biała Podlaska, chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy. Odpowiedzialność za treści reklam ponosi wyłącznie reklamodawca. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów tekstów, nadawania śródtytułów i zmiany tytułów. Nie identyfikujemy się ze wszystkimi poglądami wyrażanymi przez autorów na naszych łamach. Nie odsyłamy i nie przechowujemy materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydawnictwo ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia i reklamy jeśli ich treść lub forma są sprzeczne z linią programową bądź charakterem pisma (art. 36 pkt. 4 prawa prasowego).

foto Agnieszka Żeleźnicka

BIAŁA PODLASKA

AMFITEATR



foto Adam Trochimiuk

1984

ADAM TROCHIMIUK - od ponad 30 lat fotograf prasowy z Białej Podlaskiej. Historyczne zdjęcia w naszej nowej serii DAWNIEJ I DZIŚ pochodzą z najnowszego albumu Trochimiuka "Tamten Świat". Album pokazuje Białą Podlaską i okolice w latach 80. ubiegłego wieku. Przez kilka następnych miesięcy będziemy prezentować najciekawsze zdjęcia z tego albumu. Każdemu z tych unikatowych zdjęć towarzyszyć będzie zdjęcie wykonane współcześnie przez fotografów z Białej Podlaskiej.



foto Adam Trochimiuk

2004



Radek Plandowski

O WYŻSZOŚCI SOBÓTKI NAD WALENTYNKAMI

Tak naprawdę nie wiadomo, dlaczego w polskiej tradycji przyjęło się świętowanie dnia zakochanych 14 lutego. Dziwna to sytuacja, zwłaszcza biorąc pod uwagę zimową aurę. Być może właśnie dlatego, bo ręce zziębnięte, częściej należy się przytulać, częściej pod pierzynę wskakiwać, częściej wspólnie, a nie pojedynczo. Gdy za oknem 30 stopni w cieniu, podobnych odruchów znacznie mniej. Zdarzają się co prawda, ale jednak rzadziej, sporadycznie, bo gorąco. Rozneglizowane ciała inspirowane co prawda do miłości, wakacyjnych romansów i plażowych znajomości, ale kto wie, czy nie dzieje się tak poniekąd ze względu na wszędobylską nudę, dotykającą głównie młode pokolenie odpoczywające od szkolnej ławki. Przecież to właśnie im najczęściej przypisujemy chwilowe (nieraz dłuższe) porwy serca, pierwsze i kolejne zakochania, które zapadają w pamięć na całe życie. Także młodzieżowy target odpowiada na walentynkowy marketing. Nie chodzi tutaj bynajmniej o spóźnioną miłość w wieku średnim czy też senioralnym, ale o wielkie wybuchy międzyplanetarne, których intensywność stopniowo maleje, jakby z faktu swej przewidywalności, zabija je upływający czas.

Trudno określić, dlaczego fetowanie miłości przypada na luty, a nie na przykład porę czerwową, jeszcze wiosenną a już prawie letnią. W końcu taka sceneria pasuje jak ulał, zwłaszcza że mamy też odpowiedni dzień, odpowiednią magię i tradycję. W dodatku nie sztucznie zapożyczoną, ale rodzimą, mówiącą nieco o tzw. korzeniach narodowych. Chodzi oczywiście o noc świętojańska, zwaną Nocą Kupały czy też po prostu Sobótką. Cała zabawa odbywa się z 23 na 24 czerwca, czyli w wigilię św. Jana (chrześcijaństwo także chciało uszczknąć coś niecoś z popularnej pogańskiej tradycji). Trzeba zarazem przyznać, że Sobótką miała swój odpowiedni charakter towarzyski i erotyczny, często bywała określana mianem święta płodności. Czyż to nie prawdziwa miłosna uczta łącząca pokolenia, przyjemne z pożytecznym, zawierająca w sobie element tajemniczości, z nieodłącznym akcentem magicznym? A przecież należy dołożyć do tego liczne obrzędy i zwyczaje, święcenie ziół czy też palenie ich w ogniskach, wrózenie, puszczanie wianków czy spopularyzowane w jednym z hitów Alibabek (taki polski girlsband z lat 60.) poszukiwanie kwiatu paproci. Przez wiele wieków nieudanego zwalczania pogańskich zwyczajów powstał w rzeczywistości efektowny miszmasz, mający co prawda coraz mniej wspólnego z pierwotną tradycją, ale niezmiennie wciążający.

Magię Nocy Kupały można przedstawić choćby na przykładzie nieodłącznego elementu, tworzącego wyjątkowy klimat święta, czyli ogniska. Osobiście ten romantyczny anturaż przywodzi mi na myśl obozowe wyjazdy, dziecięce zabawy i jeszcze niewinne rozmowy, które obnażały skrywane uczucia. Pamiętam też tę kreatywność, jaka budziła się pod wpływem magii ogniskowego żaru. Dwóch kolegów z letniego obozu wpadło na pomysł pewnej zamiany, której byłem świadkiem. Pod nieobecność dziewczyny jednego z nich wymienili się czapkami. Po jej powrocie przez długą chwilę odbywała się trochę zabawna, trochę intrygująca rozgrywka. W końcu wszystkich ciekawiło, w którym momencie prawda wyjdzie na jaw, a niczego nieświadoma dziewczyna odkryje, że w rzeczywistości przytula się do niewłaściwego partnera. Oczywiście skończyło się bardzo życzliwymi uśmiechami, ale podobne sytuacje stanowią dobry przykład bez troskiej rozrywki, przychodzącej na myśl w określonych okolicznościach, pod wpływem specyficznego klimatu. Podobnie jak inna przygoda przy dużym ognisku, kiedy On wreszcie odważa się poprosić do tańca upragnioną dziewczynę, przy ulubionej piosence. W głowie młodocianego romantyka sprawa urasta do wielkiej rangi, tymczasem dojrzała niewiasta czyni z takiej sytuacji idealną sposobność do... nauki podstawowych kroków tanecznych. Lekcja oczywiście nie przynosi większego skutku, jednak podobnie jak w poprzednim przykładzie – nie ma wątpliwości, że zostanie na zawsze w pamięci (przynajmniej młodocianego podrywacza), co dowodzi, jak wyjątkowym miejscem spotkania jest ognisko.

Nie ma sensu zbyt długo rozwodzić się nad tym, co wydaje się oczywiste: walentynki ze swoim zimowym chłodem, nieodłączną dominacją serduszkowego marketingu i zatręśieniem kinowych hitów (czyt. kitów), to mega nudziarstwo w porównaniu ze słowiańskim obyczajem Nocy Kupały. Czas zamienić siorbanie w kinie i przeżuwanie popcornu na żabi koncert i wianki puszczane na wodę. Postuluję kategorycznie narodowe przenosiny święta zakochanych na 23 czerwca, włącznie z ich całym pogańsko-chrześcijańskim asortymentem zabaw, tradycyjnych obrzędów i pieśni (ze skutkami ubocznymi w postaci ukąszeń komarów włącznie). Dla współczesnej wymagającej młodzieży taka rewolucja przyniosłaby same korzyści – począwszy od wiedzy historycznej, na kultywowaniu unikalnej tradycji skończywszy.

„Czas zamienić siorbanie w kinie i przeżuwanie popcornu na żabi koncert i wianki puszczane na wodę.”

Katarzyna Fronc



JAK SKOPAĆ SPRAWĘ W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ

Nie lubię babrać się w ziemi. Do pielenia rabatek jeszcze w ubiegłym roku werbowałam mamę albo teściową. I nie tylko dlatego, że czuję awersję do robali. Z wygody wyręczałam się pomocnikami – i muszę przyznać – z lenistwa trochę też. Później manikiury robić trzeba, a ja chyba gorzej niż pielenia i przesadzania kwiatów, nie znoszę salonów kosmetycznych – tego całego umawiania się, czekania w kolejkach, a potem uważania, żeby lakier z paznokcia nie odprysnął. Na co mi to? Już wolę gracki i jakieś konewki targać po ogrodzie. Chociaż satysfakcję będę miała, jak mi coś pod oknem zakwitnie. Oko nacieszyć będzie można po tej długiej polskiej zimie. Do takich wniosków doszłam tej wiosny, kiedy spod ziemi zaczęły mi wyłazić jakieś rośliny. Pielić czy nie pielić? Chwasty to czy kwiaty? – Takich pytań doświadczony ogrodnik sobie nie zadaje (no ale ja przecież do nich nie należę). Oczekałam i opłaciło się. Najpierw zakwitły mi stokrotki, tulipany i żonkile. I jakieś inne jeszcze do nich podobne (nazwa nieważna, ważne, że ładne). Teraz mam już irysy, niższe i wyższe, a lada dzień pewnie rozwiną się piwonie. Ha! Czyli opłaca się rączki pobrudzić... Wcześniej nie rozumiałam, jak może sprawiać przyjemność to żmudne i brudne zajęcie. Patrzyłam na babcię i mamę, jak każdą wolną chwilę spędzały między rabatami i w głowę zachodziłam, po jakiego pioruna one się tak męczą. No ale do wszystkiego widać trzeba dojrzeć. Zadziwiałam się, kiedy odkryłam, że praca fizyczna (w połączeniu z odrobiną cierpliwości) może dawać satysfakcję, a nawet szczęście (nawet jeśli na efekty

trzeba trochę zaczekać). Chyba tak to już jest w życiu, że to, co łatwo przychodzi, nie daje tyle radości. Tak samo jest ze szczęściem – najlepiej smakuje, kiedy można się nim dzielić z innymi. Dlaczego o tym? Bo już niedługo noc świętojańska, a przecież – jak głosi legenda – wtedy szukać można kwiatu paproci, który jest wróżbą pomyślnego losu.

Ja tam uważam, że na takie bzdury szkoda czas tracić, a los brać trzeba w swoje ręce. No bo szukać tego kwiatu, to jak szukać wiatru w polu albo igły w stogu siana (w końcu legendy oparte są na bujnej fantazji, a botanicy zapewniają, że paproć nie kwitnie). Pomysł z szukaniem tego kwiatu z góry na niepowodzenie skazany jest również choćby z tego powodu, że ma on ponoć zakwitać tylko tej jednej w roku nocy. A to w końcu noc najkrótsza. Lepiej – równie aktywnie – czas ten wykorzystać na inne zajęcia i to znacznie przyjemniejsze niż łożenie po chaszczach i oganianie się od komarów (choć można i w lesie). Sobótki to przecież święto urodzaju i płodności, ale też radości i miłości. Jeśli można, trzeba więc korzystać z tej tradycji, szczególnie że niesie ze sobą wiele przyjemnych aspektów. W noc sobótkową panny plotły wianki z magicznych ziół i z zapalonym łuczywem puszczały je na wodę. Kawalerowie próbowali je wyłowić, a potem przy wspólnym ognisku zidentyfikować jego właścicielkę. Tradycja romantyczna i pobudzająca wyobraźnię. Współcześnie, chcąc mieć chociaż namiastkę emocji towarzyszących tym dawnym obyczajom, można próbować odtworzyć w noc świętojańską ten malowniczy obrazek. Można też w tę krótką noc po prostu się wyśpać (najlepiej w wygodnym łóżku), żeby rano mieć siły, by skopać kolejną rabatę w ogródku. Dla niektórych to sprawa priorytetowa

„Chyba tak to już jest w życiu, że to, co łatwo przychodzi, nie daje tyle radości. Tak samo jest ze szczęściem – najlepiej smakuje, kiedy można się nim dzielić z innymi. Dlaczego o tym? Bo już niedługo noc świętojańska, a przecież – jak głosi legenda – wtedy szukać można kwiatu paproci, który jest wróżbą pomyślnego losu.”

Rycerskie prawiǳta

tekst Katarzyna Fronc
foto Angelika Żeleźnicka

Cóż z tego, że mamy XXI wiek? Chodź, pokażę Ci średniowiecze. Będzie jak przed wiekami, tylko wyłącz telefon i uruchom wyobraźnię – zachęca do podróży w czasie zbrojący się rycerz, u boku którego stoi zielonooka białogłowa – wybranka jego serca, równie niewspółczesna i intrygująca.

Choć otoczenie nie jest takie, jak w legendach rycerskich, bo wokół rozkopany teren robót budowlanych, jakie prowadzone są właśnie w parku Radziwiłłowskim – wykopy, siatki i przenośne toalety – i tak panuje tu niedzisiejsza atmosfera. Przechadzający się rycerze, dzierżący tarcze i miecze. To pasjonaci średniowiecza – tak w dwóch słowach określić można Grupę Rekonstrukcji Historycznej Fortis z Białej Podlaskiej. Należy do niej około dwudziestu osób. Są w różnym wieku. Reprezentują różne zawody, są tu też studenci i licealiści. To, co ich łączy, to zamiłowanie do historii, a konkretnie do rycerskiego etosu. – O to nam chodzi. To nasz świat – mówi chłopak w dziwnych spodniach. Oczywiście dla postronnego obserwatora są dziwne.

– Wybraliśmy wiek XIII, bo nas zaintrygował. To czas kolczug, krucjat, turniejów. Czas, kiedy po świecie chodziło wielu wspaniałych ludzi, w ogóle dużo się działo. Po co nam to dzisiaj? Współcześnie mężczyźni nie mają wielu okazji, by się sprawdzić. My to mamy. Zrozumieją nas ci, którzy biegają, uprawiają sztuki walki czy inne dyscypliny, w których wysiłek fizyczny, doskonalenie i naginanie swojego ciała do swojej woli daje satysfakcję – mówi Sebastian Bogusz vel Boguta, szef grupy Fortis. – A my mamy piękną biżuterię i niesamowite stroje – wtrąca żartobliwie jego żona Katarzyna zwana Małuszą, chcąc zwrócić uwagę na kobiecą część bractwa.

Pociągające wieki średnie

Nie da się ukryć, że te wszystkie detale składają się na barwny i ciekawy wizerunek całej grupy. Osiemdziesiąt procent rekwizytów została wykonana samodzielnie przez członków bractwa. Opierając się na źródłach historycznych, wiernie wykonują repliki strojów, zbroi i broni. – Dziś jest łatwiej, bo w internecie można znaleźć wiele informacji. Muzea, całe szczęście, udostępniają swoje zbiory w formie zdigitalizowanej, także można podejrzeć obrazy, nagrobki czy księgi z XII i XIII wieku – wyjaśnia Sebastian. Dodaje, że utrzymują kontakt z archeologami. – Bazujemy na ich nieocenionej wiedzy i doświadczeniach. Wśród nas jest też pani po studiach archeologicznych – podkreśla. Zapaleni rycerze i damy ich serc, kiedy nie mają wyjazdów na turnieje, widują się dwa razy w tygodniu. W piątki na spotkaniach teoretycznych, podczas których zapoznają się z nowinkami i ciekawostkami z archeologii oraz wspólnie pracują nad strojami i naprawiają sprzęt, a w niedziele na treningach. – Wtedy jest mało gadania, a dużo robienia. Po prostu przygotowujemy się fizycznie i technicznie do walk – opowiada szef Fortisów. – Zaraz zobaczysz, jak to wszystko wygląda...

W niedzielne przedpołudnie dopiero przygotowują się do starcia. Będą ćwiczyć przed wyjazdem na największy w Polsce turniej XIII-wieczny, rozpoczynający sezon. Tam i na wielu kolejnych zamierzają walczyć o prymat wśród innych grup rekonstrukcyjnych z całej Polski. – Jest kilka kategorii walk. Poczynając od najłżejszych, do jednego trafienia, gdzie liczy się technika i szybkość, poprzez starcia na czas. Takie walki trwają zwykle 1,5 minuty i ocenia je czterech sędziów, licząc dobrze osadzone trafienia. Tu praktycznie nie ma poważnych uszkodzeń, choć nieszcze-

śliwe wypadki się zdarzają, ale to tak, jak w każdym innym sporcie – uważa Boguta. Najbardziej brutalne grupowe walki to tak zwane bohurty. Do takich wychodzą ludzie, którzy chcą poczuć adrenalinę. Te są najbliższe realizmowi dawnych bitew. – Każdy musi być pełnoletni i wychodzi do bitwy na własną odpowiedzialność. Zasada jest jedna: jak ktoś leży na ziemi, jest już bezpieczny. Ale to oznacza też przegraną – wyjaśnia Sebastian. – Takie starcia są szybkie i widowiskowe, przyciągają turystów. Po wszystkim, zmęczeni i zdrowo poobijani spotykamy się przy jednym, wielkim stole na biesiadzie, by winszować sobie waleczności, siły i zręczności. Szuka się przeciwników, których powaliło się w bitwie, lub takich, którzy okazali się lepsi, by razem z nimi wznieść toast.

Darmowy tylko wikt i opierunek

Laicy – jak ja – nie zdają sobie sprawy, że nie jest łatwo załapać się na turniej rycerski. Organizatorzy robią duży odsiew. – Przed każdą imprezą, w której chcemy wziąć udział, musimy wysłać swoje zdjęcia w stroju cywilnym i w bojowym. Na tej podstawie organizator decyduje o zaproszeniu na turniej. Czasem chętnych jest kilkuset, a ilość miejsc jest ograniczona. Odrzuceni są ci z niehistorycznie lub niechlujnie wykonanymi strojami i sprzętem – wyjaśnia Bogusz i dumnie podkreśla, że z jego grupy nikt nigdy nie został odesłany z kwitkiem.

Uczestnicy turniejów nie dostają za to ani grosza. Organizatorzy zapewniają jedynie miejsce na namiot, żywność, słomę do siennika i zaplecze medyczne. Z własnej kieszeni trzeba zapłacić za dojazd i to, w czym się występuje. No i za uszkodzenia w sprzęcie. – Każde hobby kosztuje, nieważne, czy ktoś zajmuje się akwarystyką, czy kolarstwem – mówią pasjonaci średniowiecza. Ostatnio mieliśmy do wyboru, kupić samochód albo wielki, historyczny dziesięcioosobowy namiot. Wygrała ta druga opcja, a samochodu dalej nie mamy – śmieje się małżeństwo Boguszów. Przyznają jednak, że taki dylemat nie boli: – To dla nas czysta przyjemność. Wyjeżdżając na turnieje, możemy spotkać się ze znajomymi, którzy dzielą nas pasje, wymienić z nimi doświadczeniami, czy to przy ognisku, czy to w szrankach, przeżyć przygodę w świetnym towarzystwie. Sebastian przyznaje jednak, że jeszcze nigdy nie miał odwagi, żeby usiąść i podliczyć, ile to wszystko kosztuje. Jakub Sadowski zwany Gilbertem, który w grupie Fortis dowodzi łucznikami, przyznaje, że w tej pasji jedynym minusem są finanse. – Kiedy zaczynałem działać w bractwie, chciałem podliczyć, ile mnie kosztował podstawowy strój bez butów. Przeszalełem, jak doliczyć się tysiąca złotych – wyjaśnia. Liczyła za to Małusza. – Tak, i co? – pytam, zaciekawiona. – Oj, boli – śmieje się zielonooka białogłowa. Jej mąż z przekąsem dodaje: – Pewnie ma teraz na sobie ze trzy wypiaty.

Babskie strojenie

Dlaczego to wszystko tyle kosztuje? Ozdoby kobiece odlewane są ze srebra. Inne elementy stroju są wykonane z własnoręcznie farbowanego jedwabiu. – W grupie mamy hierarchię. Oczywiście z czasem podszycy pniemy się po tej drabince społecznej, nadaje ona klimatu. Odtwarzam Rusinkę z terenu Nowogrodu Wielkiego. Jestem bogatym kupcem – objaśnia odtwarzaną rolę Katarzyna Bogusz,

prezentując szczegółowo swój strój: – Bieliznę stanowi lniane giezło. Na to założyłam sukienkę wierzchnią ze stójką i lekko zwężanymi rękawami. Na to idzie grubszy, ale krótszy niż sukienka nawiersznik, który zakłada się na chłodniejsze dni.

Jak wyjaśnia Małusza, wszystkie warstwy stroju u wyższych klas społecznych są ozdabiane jedwabiem i haftami. – Mam też krajkę, czyli ręcznie tkany pasek i tabliczkę woskową. To taki średniowieczny notatnik, bo jako bogaty kupiec, potrafię oczywiście pisać – wyjaśnia białogłowa. Ta nazwa wzięta się stąd, że w średniowieczu panie nosiły na głowach jasne chusty. – Ale tylko mężatki – podkreśla Sebastian, chcąc zwrócić uwagę, że Kasia jest już zajęta.

Ta, jak na kobietę przystało, ma też biżuterię: naszyjnik z pereł rzecznych, karneoli i jadeitów, zdobione zausznice i srebrny relikwiarz zwany enkolpionem. Na palcach ma plecione pierścionki. – Nie mogę się jeszcze napatrzeć na mój najnowszy zakup. Pozwoliłam sobie na bransolety repustowane, które służą do zbierania rękawów sukienki w nadgarstkach, żeby nie przeszkadzała – prezentuje piękne, ale jednocześnie praktyczne ozdoby. To rekonstrukcja wykopaliska z Czeramna.

Męskie zbrojenie

Wszystkie stroje, jakie zdobiją współczesnych białskich rycerzy, są wiernie rekonstruowane na podstawie rycin. – To, co mam na sobie, nie będzie tak interesujące jak damski strój – mówi, wkładając kolczugę Boguta. Wcześniej zdążył już przyrodzić nogawice. – To takie średniowieczne wełniane spodnie, ale składające się z dwóch oddzielnych nogawek przyczepionych sznurkami do lnianych gaci – żartobliwie opisuje bieliznę. – Na to nakładam krótkie nogawice pikowane, które chronią biodra i kolana. Występują powszechnie w ilustrowanej księdze z połowy XIII wieku, zwanej Biblią Maciejowskiego.

Pod kolczugę Sebastian założył na tułów przeszywanicę. To nic innego jak miękka zbroja wykonana z przesytych kilkunastu warstw ln, czasem wypchanych runem owczym. Fragmenty takich przetrwały do naszych czasów. – Biedniejsi zbrojni mieli tylko to i tylko w przeszywanicy wychodzili do walki. Bogatsi mogli pozwolić sobie na kolczugę. Mam właśnie taką z długimi rękawami i kapturem kolczym – opisuje swój strój szef Fortisów. Z bliska oglądam tę koronkową robotę. Tak ją trzeba nazwać, bo całość składa się z drobnych kóteczek, a każde wzmocnione jest małym nitem. – Takie kolczugi można zobaczyć za szybą w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, albo u nas, już bez szyby – mówi Boguta.

Na dłoniach ma rękawice wzmocnione skórą i plecionką kolczą, a na głowie pikowaną czapkę tłumiącą ciosy, kaptur kolczy i hełm. O tym ostatnim elemencie zbroi mówi dużo, bowiem wygląd hełmów wyraźnie ewaluował na przestrzeni dziesięcioleci. Egzemplarz, który nosi, został wykonany na podstawie nagrobka sir Rogera de Trumpington zmarłego pod koniec XIII wieku. – Tak jak dziś, tak w średniowieczu cały czas trwał wyścig zbrojeń – kończy swoją opowieść Boguta, podczas gdy w tle słychać już brzęk mieczy. – Muszę iść – rzuca na odchodne, podnosząc kolorową tarczę.

Być jak tata, podziwiać syna

Syn łuczniczki Jakuba Sadowskiego też chce najwidoczniej zostać rycerzem. Jan już teraz dumnie nosi patyk imitujący miecz i dziarsko nim wymachuje. – Trzy lata temu trafiłem do grupy. Wcześniej działała już w niej moja żona, studentka archeologii – wyjaśnia tata przyszłego wojaka. Już wcześniej interesował się historią, bo na tym kierunku studiował. – Wcześniej, tylko z żoną jeździliśmy po Polsce na zjazdy Wikingów. Kiedy na swej drodze spotkaliśmy ludzi z grupy Fortis, postanowiliśmy się przebrać i przesyć – śmieje się łuczniczka. Zapewnia, że pasja jest tak pociągająca, że dzieci nie są przeszkodą, by ją realizować. – Kiedy syn miał niespełna roczek, zabraliśmy go ze sobą na turniej, gdzie razem ze wszystkimi nocował w namiocie. Nie było jeszcze bardzo ciepło, ale skóry z barana są niezawodne – zapewnia i dodaje, że drugi potomek, Bronek, też będzie miał okazję zaznać średniowiecznej atmosfery. – W domu na ścianach wiszą miecze, a dzieci nie wiedzą, co to pistolety – dodaje.



Do grupy dołączył niedawno Bernard Kuta. Jego tata przyszedł popatrzeć i sfotografować syna. Przyznaje, że trochę się obawia tej nietypowej pasji. – To wszystko dzieje się tu naprawdę. Oni naprawdę walczą, ale przy tym przestrzegają zasad. Zawsze lepsze to, niż miałby siedzieć przed blokiem czy komputerem – mówi z aparatem fotograficznym w dłoni. Bernard zaangażował w swoją pasję całą rodzinę. – Powoli się zaszczepiamy w to, co robi. Babcia na przykład pomaga mu szyć stroje – mówi Kuta.

Nic na niby

Czy jest coś takiego jak kodeks rycerski w grupie rekonstrukcyjnej? – Pewnie. Ale nie jest spisany. Taki kodeks wypracowuje się w każdym człowieku – mówi Sebastian Bogusz. Wyjaśnia, że nie ma wśród nich takich, którzy powiedzą: „eee, nie chce mi się”, są niesłowni, egoistyczni, albo nie potrafią zachować się kulturalnie. – W prywatnym życiu też tacy jesteśmy. Tego przecież nie da się udawać. Nasze codzienne życie przenika się z naszym hobby – mówi. Przykład? Choćby wyposażenie mieszkań. – Nie stać nas oczywiście na oryginalny XIII-wieczny mebel, ale możemy zamówić replikę u stolarza lub zrobić ją sami. Mamy już stół, krzesła, skrzynię, którą w prezencie ślubnym zrobił nam Gilbert razem z kowalem z Chotyłowa kując zawiąsy i okucia. Jest duża, a i tak nie mieszczą się w niej suknie żony – żartuje Bogusz. – Teraz chcemy sprawić sobie łóżko. To trochę kosztuje, więc umeblowanie domu potrwa, ale nigdzie się nie spieszymy. Jedni odkładają na superkafelki do łazienki, a my na coś trochę innego...

Bitwa po biesiadzie

Na samych turniejach też nie jest łatwo. Rano, po całonocnej biesiadzie, trzeba wstać i wyjść do bitwy. Samo spanie na siennikach czy skórach w wieloosobowych namiotach nie jest luksusem. Ale wcale nie odstrasza kobiet. – Lubimy to. Kręgosłup nie boli, a do tego świeże powietrze. Naprawdę polecam – mówi Agnieszka Janik zwana Kirinią. W niej, jak i innych kobietach uczestniczących w turniejach, odzywa się nuta rywalizacji. I nie chodzi tu tylko o ładne zaprezentowanie się. – Jest coś takiego jak bieg dam. To nic innego jak pokonanie toru przeszkód w jak najkrótszym czasie i z jak najmniejszą ilością punktów karnych – tłumaczy Agnieszka. Osoby, którym nie odpowiadają trudne warunki, po prostu się wykruszają. – Trzeba to lubić. Mężczyzn pociągają walki, a dziewczyny co roku na nowo się obszywają. Na turniej zabierają tyle samo rzeczy, co facet, który bierze sprzęt bojowy. Nasze panie potrafią przebierać się naprawdę często, czasem dwa razy dziennie – przyznaje Boguta. Jak widać nieważne, czy to wiek XIII, czy XXI, dziewczyny kochają stroje. I swoich rycerskich mężczyzn. – Panie wnoszą wiele kultury w nasze rycerskie potyczki – docenia obecność kobiet Boguta. – Poza tym dbają o nas, a my dbamy o nie. W przyszłym roku grupa Fortis będzie obchodziła dziesiątą rocznicę działalności. Plany na świętowanie są nie byle jakie. – Może uda się zorganizować w Białej turniej rycerski – tajemniczo mówią pasjonaci wieków średnich. ◀

A po pierwszym w sezonie turnieju...

GRH Fortis w Czersku zajęła pierwsze miejsce w walkach bohurtowych 5 vs 5. Piotr, Marcin, Mariusz i Boguta dotarli do półfinałów walk 1 vs 1. Sześciu mężczyzn z Fortisów wzięło udział w masowej bitwie bohurtowej (21 vs 21), gdzie wspólnie z innymi wygrali trzy z pięciu starć. Panie też mają swoje osiągnięcia. Masza i Kirinia zajęły dwa pierwsze miejsca w biegu dam, przywożąc do Białej Podlaskiej belę ręcznie tkanego lnu i kunsztowny kobiecy pas z nabijkami wykonany na podstawie znaleziska. Małusza została uhonorowana zaproszeniem przez organizatorów do Łoży Dam, gdzie podczas całego turnieju razem z kilkoma innymi paniami rozstrzygała sporne kwestie z walkami. Każdy rycerz przed starciem oddawał honory Łoży Dam.



EKOŚPLOTY, CZYLI CO BIALCZANIE

tekst Katarzyna Fronc
foto: Joanna Żuk, archiwum

Czy Biała Podlaska może stać się stolicą kreatywnego recyklingu? Wszystko na to wskazuje. Od dwóch lat usilnie zabiegają o to Katarzyna i Marcin Lubańscy, którzy założyli Fundację Krecja Magia Rąk. Ucząc papierowej sztuki wyplatania, propagują ekologię. Już w czerwcu podczas II Festiwalu Sztuki Kreatywnego Recyklingu będą pokazywać, co i jak się plecie.

Papier to materiał, który daje rozległe możliwości artystyczne – przekonują Katarzyna i Marcin Lubańscy z Fundacji Krecja Magia Rąk, propagujący nie tylko wśród bialskiej społeczności papierową wiklinę. A z niej można zrobić praktycznie wszystko. Ograniczeniem może być jedynie wyobraźnia. Tej jednak nie brakuje Lubańskim i innym członkom fundacji. – Papier może być „płótnem”, ozdóbką, książką, rzeźbą czy ubraniem – przekonują. Ich pasji przyświeca swoista ideologia. Ekoideologia. – Wszystko jesteśmy w stanie kreatywnie przetworzyć. Bo przedmioty z recyklingu mogą być naprawdę estetyczne i tanie – zachwalają członkowie bialskiej fundacji. Łączą sztukę z ochroną środowiska.

Wkręcają w plecenie

Małżeństwo Lubańskich na co dzień zajmuje się rolnictwem. W ich gospodarstwie produkuje się wierzbę i wiklinę. – Ale to sezonowe zajęcie. Zimą trzeba było zająć się czymś innym, a że mieliśmy podstawy wyplatania, zdecydowaliśmy się na papierową wiklinę – wyjaśnia pani Katarzyna. To jej mąż zaczął rozwijać tę umiejętność. Później dołączyła ona. Teraz już nawet ich czteroletnia córka Michalina potrafi związać rurki, które są materiałem, z którego plecie się to, co wyobraźnia podpowiada. – Najpierw jednak trzeba tych rurek trochę nazwijać – śmieje się Lubańska, tłumacząc, że to czasochłonne i żmudne zajęcie. Wystarczy jednak trochę wprawy i odrobina cierpliwości. – Jakiś przedmiot można zacząć pleść, jak zwinnie się jakies sto rurek. Robi się to na patyczkach do szaszłyków i skleja – tłumaczy pasjonaci papierowej wikliny.

Spotykają się w Bialskim Centrum Kultury na sobotnich darmowych warsztatach. I młodzi, i starsi. Wystarczy się wciągnąć. U dwunastoletniej Sandry Miskiewicz pasję tę zaszczepiła jej babcia. – To dzięki niej dowiedziałam się, czym jest papierowa wiklina i zobaczyłam, że można z niej zrobić tyle ładnych rzeczy – mówi dziewczynka, nie odrywając rąk od skręcania papieru. – Robię świnkę skarbonkę. Pan Marcin mi pomaga – wyjaśnia.

Warsztaty z dziećmi i młodzieżą zaczął prowadzić, kiedy zaproponowała mu to Mariola Petru, dyrektor bialskiej Szkoły Podstawowej nr 4. To tam wszystko się zaczęło. Później doszły kolejne szkoły. – Dziś prowadzimy warsztaty w Bialskim Centrum Kultury, ale także w różnych miejscach w Polsce. Także z osobami niepełnosprawnymi i chorymi – podkreśla terapeutyczną wartość zajęcia Marcin Lubański. – To bardzo relaksujące hobby, warto spróbować – zachęca Tomasz Sawczuk, wiceprezes Fundacji Krecja Magia Rąk.





Formy małe i duże

– Na początku wszystko odbywało się metodą prób i błędów. Zaczęliśmy od plecienia wielkanocnych koszyków i innych drobnostek, które wręczało się jako prezenty znajomym, na przykład na parapetówki. Jednak zaczęliśmy podchodzić do tego ambicjonalnie i tak od małych form przeszliśmy do tych większych – wyjaśnia Katarzyna Lubańska. Nie potrafi jednak ocenić, co jest trudniejsze: te drobnostki z ozdobnymi detalami (jak na przykład biżuteria) czy może okazałe rzeźby lub meble. – Duże formy są na pewno bardziej czasochłonne, bo po prostu potrzeba na

„**Replika armaty, którą można podziwiać w siedzibie BCK, jest wykonana ze stu tysięcy rurek. Przez trzy miesiące robili ją dwie osoby: Marcin Lubański i Aneta Klej. Zaczynali o godz. 16.00, a kończyli czasem o 2.00 w nocy.**”

ich wykonanie znacznie więcej rurek, a to wiąże się z czasem, jaki trzeba poświęcić na ich skręcenie – mówi pani Katarzyna. Jedną z większych rzeczy, jakie wyszły spod sprawnych rąk jej męża, jest replika armaty, którą można podziwiać w siedzibie BCK przy ul. Warszawskiej. Jest wykonana ze stu tysięcy rurek. Przez trzy miesiące robili ją dwie osoby: Marcin Lubański i Aneta Klej, działająca w fundacji. Zaczynali o godz. 16.00, a kończyli czasem o 2.00 w nocy. Przedmiot upleciony z papierowych rurek maluje się farbami spirytusowymi do drewna lub barwnikami do tkanin. Dodat-



kowo można je utwardzać żywicą epoksydową. To zapewnia trwałość i powoduje, że są odporne na wodę. – Wspólnie z więźniami zakładu karnego budujemy katamaran. Planujemy go zwodować na Krznie – zdradza jedną z niespodzianek przewidzianych na II Festiwal Kreatywnego Recyklingu Marcin Lubański. Teraz przygotowuje rzeźbę do Muzeum Erotyki w Warszawie. Docelowo ma trafić do Dubaju. Papierowa komoda, jaką Fundacja Kreacja Magia Rąk zaprezentowała w 2011 r. podczas Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa w Nowym Tomysłu, wzbudziła podziw i zainteresowanie. Ważący ponad 90 kilogramów mebel, wykonany z dwudziestu tysięcy papierowych rurek, trafił do Brukseli, gdzie był eksponowany w siedzibie Parlamentu Europejskiego. Pasjonaci ekoplecionkarstwa wykonali też najdłuższy różaniec na świecie (o długości 19,5 metra), jaki można podziwiać w białskiej siedzibie Caritasu. ◀

PROGRAM IMPREZ FESTIWALOWYCH

II Festiwal Sztuki Kreatywnego Recyklingu będzie się odbywał wspólnie z Dniami Białej Podlaskiej. Organizatorzy na 21-23 czerwca przygotowali szereg atrakcji.

21 czerwca przy oczku wodnym za targowiskiem miejskim (al. Tysiąclecia) o godz. 16.00 pod hasłem ekologii i tradycji rozpocznie się impreza poświęcona Nocy Kupały. Będzie to zapowiedź głównych wydarzeń, jakie zaplanowano na weekend. Główną atrakcją piątkowego popołudnia będzie spektakl pt. „Kamienie” Teatru Ognia z Łodzi. Dodatkowo rozegrane zostaną rodzinny konkurs wędkarski oraz na ekologiczny wianek świętojański. Zaprezentowane zostaną też ludowe obrzędy związane z nocą świętojańską, a na scenie wystąpi orkiestra z Białorusi. Poza tym będzie się można posilić przy stoiskach gastronomicznych.

22 czerwca na stadionie miejskim od godz. 13.00 impreza ekologiczna poświęcona kreatywnemu recyklingowi. W zamian za przyniesienie elektrośmieci lub czystej butelki PET z korkiem każdy otrzyma sadzonkę drzewka. Fundacja Kreacja Magia Rąk przewidziała warsztaty i pokazy. Atrakcje to m.in.: trial rowerowy z Białorusi, zabawy ekologiczne z nagrodami z Fundacją RECAL, formy sceniczne Eco-r-eco, wystawa prac konkursowych, budowa rzeźby (transformersa) z płyt CD, kuli z kartonów, układanie napisu „Biała Podlaska” z butelek PET, budowa katamaranu z papierowej wikliny, breakdance, bitwa w kisielu, akcja „Wymień łacha” i „Wymień żarówkę”, zabawa „Szukaj, znajdź i wygraj”, konkursy na scenie z nagrodami, karaoke, wielkie karuzele, wahadło i inne atrakcje z wesołego miasteczka, a od 23.00 dyskoteka w hali namiotowej. Gwiazdami wieczoru będą Kalwi & Remi oraz zespół Mirami.

23 czerwca strat o godz. 14.00 również na stadionie. Impreza tego dnia przebiegać będzie pod hasłem „Dni Kultury Białskiej”. Przygotowano programy artystyczne dla dzieci, gry, zabawy, konkursy, nastąpi wręczenie Białskiej Nagrody Kultury oraz odbędzie się koncert jubileuszowy z okazji 15-lecia działalności Zespołu Wokalnego Brevis. Na scenie zaprezentują się Liber i Natalia Szroeder oraz InoRos.



TALENT I PRACA

z **Krzysztofem Olesiejukiem**, opiekunem zespołu wokalnego BREVIS rozmawiał **Radek Plandowski**
foto **Małgorzata Piekarska**

Brevis to jedno z miejsc w Białej, które kreują miastu markę solidnej szkoły wokalne. Opiekun zespołu Krzysztof Olesiejuk opowiedział nam o początkach grupy, jubileuszu 15-lecia i planach na przyszłość.

Minęło 15 lat, pamięta pan jeszcze jak to się wszystko zaczęło?

– Początki są zawsze trudne. Wtedy jeszcze funkcjonowała nazwa Młodzieżowy Dom Kultury. Pierwszą osobą, z którą zacząłem pracować, była Agata Daniluk. Śpiewała poezję śpiewaną, zaczęliśmy współpracować z Klubem Garnizonowym w Białej Podlaskiej, a efektem było wyróżnienie na festiwalu w Bydgoszczy. Po kilku latach utworzyła się większa grupa kilkunastu osób, zaczęliśmy specjalizować się w poezji śpiewanej i piosence estradowej. Sukces na festiwalu Malwy odniosła Agnieszka Litwiniuk. Jeździliśmy także na festiwale ogólnopolskie. W obecnym budynku pracujemy od momentu przekształcenia na Miejski Dom Kultury.

Skąd wzięła się nazwa zespołu?

– Brevis w dosłownym rozumieniu znaczy „krótki”. Chodziło o odniesienie do średniowiecznej nuty. Z tego, co się orientowałem, jest kilka zespołów z taką nazwą, w Białej jednak od 15 lat istnieje tylko jeden.

Jakie są pana najmiłsze wspomnienia z tego okresu?

– W zasadzie trudno powiedzieć, bo to jest ciągła praca. Często goni się za wszystkim, są przygotowania do koncertów, festiwali, przychodzą nowi, odchodzą starsi – cały czas coś się dzieje i tak naprawdę ciężko jest się zatrzymać. Miłe chwile były przy okazji jakiś sukcesów. Moi podopieczni zdobywali czołowe miejsca w Puławach, Bielsku Podlaskim, Jarosławiu. Przyjemnie jest także, kiedy przychodzą absolwenci po latach, aby odwiedzić, popatrzeć, co się dzieje na zajęciach i jak wygląda obecna grupa. Cieszę się, że mimo tego, że już razem nie pracujemy nadal wracają.

Jakie są proporcje talentu i pracy którą trzeba wykonać, aby odnieść sukces?

– Z tego, co obserwujemy w mediach, są osoby przepychane na rynek muzyczny, dosłownie wpychane na scenę nie reprezentując sobą nic, nie mają ani warsztatu, ani talentu. Dysponują za to nazwiskiem, wyglądem, czyli nie tym, co jest najważniejsze. Z kolei osoby utalentowane, często skromne, ukrywające swoje zdolności, niestety zostają w cieniu, nie mając siły przebicia. Moim zadaniem nie jest promowanie tylko nauczanie podstaw muzycznych i warsztatu. Często są to osoby, które mają talent i jednocześnie dużo pracują. I właśnie połączenie tych cech pomaga osiągnąć sukces.

Czy każdego można nauczyć śpiewania?

– Właściwie większość, bo człowiek rodzi się z pewnymi predyspozycjami i trzeba te przygotowania rozpocząć w odpowiednio wczesnym momencie, nawet w okresie prenatalnym. Z badań prowadzonych przeze mnie, ale także z opinii naukowców wynika, że dziecko rozwija się najszybciej do 9. roku życia. Niestety do mnie przychodzą często dzieci dużo starsze, które już mają jakieś zaburzenia. Natomiast wiele



„ W mieście jest troszkę inne podejście rodziców, dzieci także mocniej pracują. Na wsi dawniej też tak było, obecnie poziom znacznie się obniżył, zaczyna dominować folklor i zupełnie inne priorytety. W związku z tym kształcenie muzyczne na wsiach praktycznie nie istnieje. ”

zmienia śpiewanie i słuchanie muzyki przez mamę w ciąży. Dziecko uczy się także poczucia rytmu, na przykład dzięki tykaniu zegara w pomieszczeniu. Istnieje słuch melodyczny i rytmiczny. Jeżeli dziecko ma w miarę dobry słuch rytmiczny i lekko upośledzony słuch melodyczny, to w zasadzie da się nauczyć śpiewać, jednak jest to bardzo trudna praca. Przy zaburzonem poczuciu rytmu i słuchu melodycznego właściwie staje się to niemożliwe. **Obserwuje pan młodzież i dzieci przychodzące na zajęcia od 15 lat. Można zaobserwować jakąś zmianę?**

– Na pewno na gorsze zmienia się sytuacja poza miastem. W mieście jest troszkę inne podejście rodziców, dzieci także mocniej pracują. Na wsi dawniej też tak było, obecnie poziom znacznie się obniżył, zaczyna dominować folklor i zupełnie inne priorytety. W związku z tym kształcenie muzyczne na wsiach praktycznie nie istnieje, mieliśmy zresztą przykład konkursów w których dzieci z terenów wiejskich znacznie odstają od tych z miasta.

Jak liczne są aktualnie grupy Brevisu?

– Ogólnie zespół liczy 25 osób, działających w czterech grupach: początkującej, średnio zaawansowanej i dwie zaawansowane. Na występy jeździmy jednak w różnych składach po kilka osób. Zamierzam także zmienić nazwę na Studio Piosenki Brevis aby nie wprowadzać w błąd określeniem „grupa”. Studio Piosenki jest to miejsce, gdzie doskonalą się technikę i przygotowuje utwory do występów. Myślę że nowe określenie będzie bardziej zrozumiałe.

Jakie są plany i marzenia zespołu na przyszłość?

– Oprócz koncertu jubileuszowego, który odbędzie się podczas Dni Białej, planujemy także gościnny koncert zaprzyjaźnionego studia Fart z Bielska Podlaskiego. Szykujemy się także na międzynarodowy festiwal „Podlaska nuta”. Tam również zrobimy sobie przy okazji świętowania jubileuszu spotkanie integracyjno-warsztatowe. ◀



SZTUKA RECYTACJI

tekst Katarzyna Fronc foto Małgorzata Piekarska

Systematycznie pojawiają się na deskach scen, gdzie mierzą się z interpretacją słowa pisanego, ale i tremą. Mowa o bialskich recytatorach, którzy stając w szranki w różnych konkursach, odnoszą sukcesy i wzruszają widzów.

Słuchając poezji, można się wzruszyć, rozczulić czy rozmarzyć, pod warunkiem jednak, że nie jest wyklepana bez zastanowienia. – Wbrew pozorom recytacja jest bardzo trudną sztuką – podkreśla Anna Stanek, instruktor teatralny w Klubie Kultury Scena w Białej Podlaskiej. Nie wystarczy bowiem samo opanowanie tekstu. Do recytacji niezbędna jest ekspresja. – Trzeba podejść do tematu twórczo, zinterpretować słowa napisane przez kogoś innego. Przekazać nie tylko myśl, ale przede wszystkim oddać nastrój, wywołać emocje – wyjaśnia Stanek. Jej podopieczni, którzy biorą udział w licznych konkursach, przykładają do tego dużą wagę. A to owocuje.

Recytują słowa, wyśpiewują nuty

Małgorzata Podolec w drugiej połowie czerwca w Ostrołęce wystartuje w finale 58. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Wywiedzione z słowa”. Nominację zdobyła podczas turnieju wojewódzkiego w Lublinie, podczas którego wyróżniono jej koleżkę z KK Scena Huberta Paszkiewicza. Z kolei nagrodę w turnieju poezji śpiewanej i możliwość udziału w finale we Włocławku na podstawie przesłanych nagrań zdobyła Karolina Pilipiuk z I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Przygotowywana przez Annę Chomicz i Stanisława Mikołajczyka w XIII Lubelskim Festiwalu Herbertowskim Karolina, łącząc słowa z muzyką, zdobyła pierwszą nagrodę. W tym samym konkursie wśród recytatorów po raz drugi Grand Prix zdobyła gimnazjalistka Marta Łaska, podopieczna Romana Uścińskiego. W grupie licealnej wyróżniono uczennicę I bialskiego LO Monikę Anklewic, której opiekunem jest Małgorzata Tokarska.



Sprawa emocji

Recytować można w każdym wieku, ale istotną sprawą jest odpowiednie dobranie tekstu. – Jeśli pokrywa się z doświadczeniami recytatora, oddaje emocje, które nie są mu obce, wtedy dopiero recytacja jest wiarygodna – podkreśla instruktor z KK Scena Roman Uściński. – Nie ma czegoś takiego jak ładna deklamacja. Na scenę wychodzi się po to, żeby coś opowiedzieć i przykuć uwagę widza.

Tak właśnie Uściński prowadzi gimnazjalistkę Klaudię Hasiuk. Dziewczyna została nagrodzona w turnieju wojewódzkim VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Przebudzeni do życia”.

Rośnie młody narybek

Bialskie środowisko recytatorów ma też swoich przedstawicieli wśród najmłodszych. Ci zaprezentowali się ostatnio (16 maja) podczas XXX Spotkań Recytatorskich dla Dzieci. Trzy uczennice Szkoły Podstawowej nr 2 przygotowane przez Joannę Koplejewską: trzecioklasistki Aleksandra Grabiec i Dominika Ochiewicz oraz szóstkla-sistka Zofia Staszewska, zakwalifikowały się do etapu wojewódzkiego XXXII Małego Konkursu Recytatorskiego, który odbędzie się w Lublinie. Do laureatek

dołączył Szymon Kurowski ze Szkoły Podstawowej nr 5 (instruktor – Beata Najdychor). Podczas miejskich eliminacji wyróżniono również Aleksandrę Jakoniuk ze Szkoły Podstawowej nr 9, podopieczną Wiesława Stefaniuka, i Karolinę Siedlecką ze Szkoły Podstawowej nr 3, przygotowaną przez Małgorzatę Matusz. Nie ma co ukrywać, że do recytacji trzeba mieć predyspozycje. Ale – jak mówi bibliotekarka z bialskiej „dwójki” Joanna Koplejewska – nawet dzieci, które nie mają umiejętności, ale chęci im nie brakuje, trzeba chwalić i zachęcać do literatury. ◀

Jacek DANILUK



Starość

Sto lat życzymy, niby w dobrej wierze
Lecz czy naprawdę szczerze?
Jeśli bliskich kochamy, jak mówimy „na wieki”
To po co istnieją domy opieki?
Jeśli ktoś naprawdę o starej Matce pamięta
Czemu jeździ do niej tylko na święta?
Czemu ją trawi samotności udreka
Bo obca karmi ją ręką?
Czy ktoś Ojcu podziękuje choć w jednym słowie
Że pracując na dzieci stracił swe zdrowie?
Teraz nie rozprostuje nawet swych palców
O, gdyby wtedy wiedział że umrze w domu starców
Był dobry tatuś, gdy dbał o syna
Teraz zaniedbany staruch – Czyja to wina?
Kiedyś dostawał buziaki, laurki
Bo studia, samochód, mieszkanie dla córki
Czy teraz ktoś go z Rodziny odwiedzi?
Czy tylko równie starzy sąsiedzi?
O tak, przyjadą, cała Rodzina
Gdy wybije Matki ostatnia godzina
Gdy Ojciec zamknie oczy swoje
Wtedy nałożą żałobne stroje
Będą narzekać na śmierć, i życie srogie
I kupią wieńce, byle nie drogie
Potem w dół złożą, rzucą ziemi grude
Jak miłości synowskiej czarną ułudę
Chociaż dostali i tak już niemało
W kłótni podzielią to co zostało
Tylko świętych obrazów nikt nie bierze
Przy których matka za nich mówiła pacierze
Bo są niemodne, bo nie pasują
A może dlatego że dręczą sumienie, że w oczy kłują
I niby jak dawniej słońce zwyczajnie świeci
Lecz to wszystko widzą ich własne dzieci
Jeśli taki przykład dajesz tato i mamę
Czy nie postąpią tak samo?

MAKSYMAMA

CZAS NA LITERATURĘ

Tradycja Klubu Literackiego „Maksyma” sięga przełomu lat 1982 i 1983r. Właśnie w tym okresie pod egidą Klubu Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej zaczęli spotykać się amatorscy twórcy. Po 30 latach zapał lokalnych autorów nie stygnie. Na łamach Magazynu „Przymat” prezentujemy twórczość pisarzy aktualnie związanych z „Maksymą”.

Jacek DANILUK urodził się w 1970 roku w Janowie Podlaskim. Z wykształcenia jest inżynierem telekomunikacji. Mieszka w Białej Podlaskiej, gdzie prowadzi własną firmę w branży budowlanej. Jego hobby to podróże i twórczość literacka, głównie dla dzieci. Zadebiutował w 2005 roku tomikiem wierszy o papieżu Janie Pawle II pt. „Jego Śladem”. Dotychczas ukazało się sześć tytułów jego książek w łącznym nakładzie ponad 20 tys. egzemplarzy. Pisze również scenariusze przedstawień scenicznych z historii naszego miasta i regionu, np. „Jajko królowej Marysieńki” o bialskich Radziwiłłach, czy „Zawiniątko” – wzruszającą historię niemowlęcia, pozostawionego przy drodze przez małżeństwo powstańców pędzonych na Sybir. W swoich scenariuszach stara się umieścić jak najwięcej faktów historycznych, by nie tylko bawiły, ale też uczyły. W bieżącym roku powinny ukazać się dwa kolejne tytuły jego rymowanych książek dla dzieci.

Jak osa męża szukała

Przyszła osa do komara:
– Czyż nie piękna jest z nas para?
Pewnie myślisz już o ślubie?
A ja ...także ciebie lubię

Więc obrączkę daj mi w darze,
ty nieśmiały mój komarze.
Ja ją przyjmę i niebawem
zamieszkamy gdzieś nad stawem.

Komar właśnie jadł kotlety.
– Co? Ślub? Nigdy! Jejku! Rety!
Ja nie szukam wcale żony!
Rzekł nieborak przerażony

– Przy tym pani jest niemłoda.
– To powagi tylko doda.
– I uroda jest mizerna.
– Za to będę tobie wierna.

– Ale pani jest kulawa!
– To ma ślub być, nie wystawa.
Za to żądlę doskonale.
Czy masz jeszcze jakieś „ale”?

Na to komar zbłądł jak ściana.
– Widzę pani zakochana.
Więc mi także kochać trzeba.
Niech się stanie wola nieba.

I faktycznie, już niebawem
zamieszkali gdzieś nad stawem.
Komar sprzątał, prał dywany,
tak więc związek był udany

Są osoby, stąd wynika,
którym trzeba kierownika.
Warto czasem użyć siły
by do szczęścia się zmusiły.

tekst Renata Szwed
foto archiwum

NASZA DUMA

Paulo Coelho: „Dziecko może nauczyć dorosłych trzech rzeczy: cieszyć się bez powodu, być ciągle czymś zajęтым i domagać się – ze wszystkich sił – tego, czego pragnie.” My, dorośli twierdzimy często, że brakuje nam powodów do uśmiechu. Nie zauważamy prostych, codziennych powodów do radości. Popatrzmy na dzieci, na ich szczerą, chęć poznawania, intensywność wszelkich emocji. Biermy z nich przykład. A w tym szczególnym dniu ich święta powiedzmy im, jak bardzo są dla nas ważne i zaznaczmy, że są dla nas ogromnym powodem do dumy.



Ewa Chwedoruk – lat 9, uczennica klasy III c Szkoły Podstawowej nr 2, jest uzdolniona matematycznie. Otrzymała wyróżnienia w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym KANGUR, zajmuje I miejsca w szkolnych konkursach matematycznych. Interesuje się grą w szachy, piłką nożną i pływaniem. Zajmuje czołowe miejsca w Bialskiej Lidze Szachowej w kategorii dziewcząt szkół podstawowych. W przyszłości chce zostać lekarzem chirurgiem, aby pomagać ludziom. Rodzice marzą, aby córka znalazła swoją drogę w życiu, była szczęśliwa i spełniona.



Wojciech Maksymiuk – lat 11, uczeń IV klasy Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej, akordeonista. Sukcesy – wyróżnienie w II Międzyszkolnym Festiwalu Akordeonowym w kategorii – soliści, nagroda specjalna w I Festiwalu Pieśni Patriotycznej i Wolnościowej organizowanym przez BCK w Białej Podlaskiej.

Aleksandra Smerachanskaya, lat 12, uczennica klasy VI d Szkoły Podstawowej nr 9 im. Królowej Jadwigi w Białej Podlaskiej. Od najmłodszych lat przejawiała uzdolnienia muzyczne, otrzymała wiele nagród w konkursach wokalnych: „Od przedszkola do Opola” – finalistka 2006 r., „Tęczowe piosenki Jana Wojdaka” – Kraków I miejsce 2009 r. „Canto cantare...” Bydgoszcz 2009 r. – finalistka „Majowa nutka” – Częstochowa 2010 r. – 3. m. „Nuty przyjaźni” – Hajnówka 2010 r. – 3. m. „New Wave Junior” – konkurs międzynarodowy na Krymie 2012 r. – nagroda specjalna. Rozwija również własne uzdolnienia i zainteresowania plastyczne, chętnie bierze udział w konkursach polonistycznych, matematycznych zajmując w nich wysokie miejsca. „Moja przygoda w muzeum” (II

miejsce na szczeblu regionalnym w Ogólnopolskim konkursie plastycznym 2013 r.) „Z poprawną polszczyzną na co dzień” - finalistka 2012 r., 2013 r. (praca została wybrana i opublikowana w książce pt. „Tak pisali najlepsi”) „Z poprawną ortografią na co dzień” - II miejsce w 2008 r., finalistka 2013 r. II miejsce w konkursie „English competition” - Biała Podlaska 2013 r. II miejsce w konkursie powiatowym organizowanym przez Macmillana – Zamość, 2013 r. „Click on maniac” - Zamość 2013 r. - laureatka. „As matematyczny” I miejsce „Kangur matematyczny” i inne. Marzy o karierze artystycznej związanej ze śpiewem lub malarstwem. Jednak jej mama twierdzi, że najważniejsze jest, aby jej córka w życiu była szczęśliwa i swoją pozytywną energią dzieliła się z innymi.



Powtarzajmy im to codziennie.

Prezentujemy czytelnikom dumę naszego miasta – najmłodszych, zdolnych białczan. Z oczywistych względów wybraliśmy kilka sylwetek z propozycji nadesłanych przez szkoły podstawowe, nie sposób jest przecież napisać w jednym artykule o wszystkich uzdolnionych dzieciach z Białej Podlaskiej. Będziemy o nich pisać w kolejnych numerach. A dziś prezentujemy galerię naszych młodych białczan, którzy mają swoje pasje i z sukcesem je realizują, dając przy okazji przykład nam – dorosłym.

Filip Oczkowski – lat 8, uczeń klasy II b Szkoły Podstawowej nr 2, jest uzdolniony muzycznie, plastycznie i matematycznie. Został wicemistrzem klas II w szkolnym konkursie ortograficznym i mistrzem w szkolnym konkursie „Mały Matematyk”. Uczy się gry na perkusji i w przyszłości chciałby zostać perkusistą zespołu rockowego lub znanym malarzem. Chciałby też być „youtuberem” (nagrywać filmy i umieszczać w Internecie). Rodzice marzą, aby był szczęśliwym i spełnionym człowiekiem.



Aleksandra Martyniuk ma 13 lat, jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 3 im. Marii Konopnickiej w Białej Podlaskiej. Jej pasją jest matematyka. Dzięki swoim zdolnościom i pracy osiągnęła sukcesy w wielu konkursach ogólnopolskich i wojewódzkich: matematycznego KANGUR 2013-uzyskała maksymalną ilość punktów Laureat licznych ogólnopolskich olimpiad matematycznych:
-Galileo-Laureat Centrum Edukacji Szkolnej
-Ogólnopolski Konkurs Logicznego Myślenia -laureat z tytułem MISTRZA LOGICZNEGO MYŚLENIA – Centrum Edukacji Szkolnej
-Oxford matematyka.plus -laureat z wyróżnieniem
Oprócz talentu matematycznego Ola odnosi także sukcesy w innych dziedzinach:
-Ogólnopolska Olimpiada Alfik Humanistyczny Łowcy Talentów JERSZ -5. miejsce w województwie
-Ogólnopolska Olimpiada z Języka Angielskiego Oxford -laureat
-Międzyszkolny Konkurs z Języka Angielskiego – Macmillan Primary School Tournament-LAUREAT- 3 miejsce.



Martyna Wojciechowska, klasa VI a Szkoła Podstawowa nr 1. W wieku 5 lat została zauważona jej talent wokalny i w zasadzie od listopada 2005 r. rozpoczęła swoją karierę w zespole wokalnym „Chwilka” prowadzonym w Osiedlowym Domu Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej. Następnie śpiew ćwiczyła w zespole wokalnym prowadzonym przez osiedlowy Dom kultury „EU-REKA” w Białej Podlaskiej, a ostatni zespół wokalny działający przy Bialskim Centrum Kultury. Brała udział w wielu festiwalach piosenki i często była nagradzana. Otrzymała stypendium marszałka województwa lubelskiego w dziedzinie twórczości artystycznej w dziedzinie muzyka.



Weronika Kasprowicz – lat 7, uczennica Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 5 im. Jana Kochanowskiego w Białej Podlaskiej. Jest uzdolniona tanecznie, brała udział w XVIII Prezentacjach tanecznych „W kręgu nie tylko disco” organizowanych przez Bialskie Centrum Kultury oraz w pokazach zespołów tańca na Majówce w Dworze Droblin. W przyszłości chciałaby zostać tancerką. Jej największym marzeniem jest udział w programie „You Can Dance”. Zaś marzeniem rodziców Weroniki jest to, aby była szczęśliwa, ambitna oraz pewna siebie, dzięki czemu z pewnością uda jej się zrealizować wszystkie, nawet te najskrytsze marzenia.



Agata Magier – uczennica klasy V b Szkoły Podstawowej nr 2. Jest wszechstronnie uzdolniona i osiąga celujące wyniki w nauce. Jest tegoroczną finalistką konkursu polonistycznego organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Lublinie oraz laureatką powiatowego konkursu „Polonista Roku 2013”. Reprezentuje szkołę w zawodach sportowych. Zajęła I miejsce w ping-pongu w singlu i deblu na szczeblu miasta oraz I miejsce w zawodach lekkoatletycznych.

Twórczo rozwija swoje pasje artystyczne. Należy do szkolnego koła teatralnego, szósty rok uczy się gry na fortepianie i tworzy własne kompozycje. Tańczy w grupie „Podlasiacy”, otrzymała nagrodę dla najlepszej pary kategorii I CIOFF oraz tytuł wicemistrzowski w tańcach polskich kategorii A. Marzy o założeniu własnego ośrodka sportowego, w przyszłości wybiera się na studia filmowe i menadżerskie. Rodzice marzą, aby wyrosła na porządnego człowieka.



Natalia Kiryluk – 10 lat, Szkoła Podstawowa nr 1, klasa IV. Przez 3 lata nauki w Szkole Podstawowej nr 1 Natalka brała udział w wielu różnorodnych konkursach na terenie szkoły, miasta, powiatu i województwa, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia.

Największym sukcesem uczennicy w 2013 r. było otrzymanie tytułu laureata w V edycji Powiatowego Konkursu „Polonista Roku” wśród uczniów klas III-IV. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż pokonała wielu uczniów z klas IV w tym trudnym konkursie, zostając najmłodszym laureatem.

„Lubię czytać książki, te ulubione po kilka razy. Piszę wiersze, szczególnie rymowanki, choć czasami wolę słuchać jak ktoś opowiada mądre historie. Interesuję się przyrodą od jej najmniejszych form - bakterii i małych roślinek, po oglądanie wieczorami z tatusiem skupisk gwiazd, czy zakamarków księżycowych przez teleskop.

Szkoła Podstawowa nr 4

Bartek Buraczewski, lat 10, uczeń Szkoły Podstawowej nr 4 w Białej Podlaskiej, zawodnik Orlika Młodszy-E2 Uczniowskiego Klubu Sportowego TOP-54 Biała Podlaska. Jego dużym sukcesem było otrzymanie tytułu Króla Strzelców w Halowym Turnieju Piłki Nożnej Chłopców o Puchar Prezesa AMSPN Hetman Zamość (grudzień 2012). Został uznany wyróżniającym się zawodnikiem w Halowym Turnieju Piłki Nożnej „Mali Piłkarze Mamusiom” w Chełmie (marzec 2012) oraz Największą Nadzieją IV Turnieju Piłki Nożnej Halowej FRAJDA MOTOR CUP. Marzy o tym, aby zostać zawodnikiem jednej z ulubionych drużyn tj. FC Chelsea lub FC Real Madryt. Jego marzenia są jednocześnie marzeniami taty. Mama ma cichą nadzieję, że Bartek zostanie lekarzem.

Bartosz Krasucki, lat 10, uczeń Szkoły Podstawowej nr 4 w Białej Podlaskiej, interesuje się tańcem, muzyką i sportem. Członek Zespołu Pieśni i Tańca „Podlasiacy”. Wraz ze swoją partnerką Martą Kozłowską zdobyli, między innymi I miejsce w V Ogólnopolskim Turnieju Tańców Polskich „O szablę Kmicica” (Drohiczyń 2012), II miejsce w XII Ogólnopolskim Konkursie Tańców Polskich „Mazur” (Wieliszew 2012) oraz II miejsce w I Otwartych Mistrzostwach Małopolski w Tańcach Polskich (Dobczyce 2012). Bartek uczy się w szkole muzycznej w klasie perkusji. Jego wielką pasją jest także sport. W grudniu 2012 r. zajął II miejsce w Mikołajkowym Turnieju Tenisa Stołowego Chłopców kl. I-III. Swoją przyszłość wiąże ze sportem. Rodzice nie chcą ingerować w jego marzenia i wybierać mu zawodu. Pragną, aby był zadowolony z tego, co będzie robił.

Czarek Kwitek, lat 10, uczeń Szkoły Podstawowej nr 4 w Białej Podlaskiej, od trzech lat trenuje taniec towarzyski w Klubie Tańca Towarzyskiego „AIDA”. Jego partnerką taneczną jest Gabrysia Dowhun, z którą zajął I miejsce w XII Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Prezydenta Miasta Biała Podlaska (2012 r.), II miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Prezydenta Miasta Międzyrzec Podlaski (2013 r.) oraz zakwalifikował się do półfinału podczas Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego w Lublinie. W przyszłości chciałby zostać inżynierem budownictwa. Marzeniem rodziców jest, aby Czarek wyrósł na wrażliwego i wartościowego człowieka.



Bartosz Hołownia – lat 9, uczeń klasy IIb Szkoły Podstawowej nr 6. Jest wszechstronnie uzdolniony. Zdobył liczne nagrody w konkursach plastycznych, recytatorskich, przyrodniczych, m.in. w Ogólnopolskim Konkursie Nauk Przyrodniczych „Świetlik”. Interesuje się sportem i geografią. W przyszłości chciałby zostać aktorem.



Bartosz Papiński – lat 8, uczeń klasy IIb Szkoły Podstawowej nr 6. Jest uzdolniony matematycznie. Dwukrotnie otrzymał wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”. Interesuje się sportem i matematyką. W przyszłości chciałby zostać piłkarzem.

Anna Zazula – lat 10, uczennica klasy IIIa Szkoły Podstawowej nr 6. Jest wszechstronnie uzdolniona. Otrzymała nagrodę główną w Ogólnopolskim konkursie Nauk Przyrodniczych „Świetlik”, wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”. Interesuje się przyrodą, chemią, informatyką. W przyszłości chciałaby zostać piosenkarką. Rodzice marzą, aby mogła zrealizować swoje pasje.



Michał Bielecki – lat 12, uczeń klasy V a o profilu piłki siatkowej Szkoły Podstawowej nr 6 jest uzdolniony sportowo i osiąga wysokie wyniki w tej dziedzinie. Od trzech lat trenuje piłkę siatkową w Uczniowskim Klubie Sportowym „Serbinów” Biała Podlaska działającym przy szkole. Posiada wysokie umiejętności w tej dyscyplinie. Jest liderem zespołu i wyróżniającym się zawodnikiem na boisku. Zdobył brązowy medal Mistrzostw Polski w Minisiatkówce. Zajął I miejsce w finale Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej oraz I miejsce w Mistrzostwach Województwa w Minisiatkówce.

Maksymilian Grajcar – lat 13, uczeń klasy VI a (sportowej) Szkoły Podstawowej nr 6. Jest uzdolniony muzycznie. Uczęszcza do Zespołu Szkół Muzycznych im. Fryderyka Chopina w Białej Podlaskiej. Uczy się gry na ksylofonie, perkusji i fortepianie. Zajął I miejsce w VIII Konkursie Duetów Dziecięcych „Duetino” w Warszawie. Często bierze udział w akademiach szkolnych, uświetniając je swoimi występami i popisami zręczności gry na ksylofonie, bo właśnie ten mało popularny instrument sobie upodobał.



Darma Bartoszewska – lat 13, uczennica klasy VI b Szkoły Podstawowej nr 6. Jest uzdolniona sportowo, ma predyspozycje do akrobatyki. Osiągnięcia: Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Akrobatyce Sportowej w Skokach na Trampolinie i Skokach na Ścieżce 2011 Rzeszów – skoki na ścieżce III miejsce. Młode Talenty – skoki na ścieżce dziewcząt II klasa, 2012 Zielona Góra – III miejsce. Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych w Akrobatyce Sportowej 2012 Bydgoszcz – Skoki na ścieżce klasa III – III miejsce. Aktualnie w kadrze województwa.



PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA

IM. PAPIEŻA JANA PAWŁA II W BIAŁEJ PODLASKIEJ

ul. Sidorska 95/97 | 21-500 Biała Podlaska | tel. 83 344 99 30 | e-mail: psw@pswbp.pl | www.pswbp.pl

BEZPŁATNE

Studia inżynierskie:

■ Gospodarka przestrzenna

ze specjalnościami:

- administracja i gospodarka samorządowa
- rewitalizacja miast i obszarów przemysłowych
- inwestycje i szacowanie nieruchomości

■ Mechanika i budowa maszyn

ze specjalnością inżynieria lotnicza

Studia licencjackie:

■ Fizjoterapia

**NOWA Oferta PSW
na rok 2013/2014!**

**PSW w gronie 3 najlepszych
uczelni w kraju!**

(wg. rankingu uczelni wyższych 2013 organizowanego przez Rzeczpospolitą i Perspektywy)



Rekrutacja trwa! Zapraszamy na www.pswbp.pl

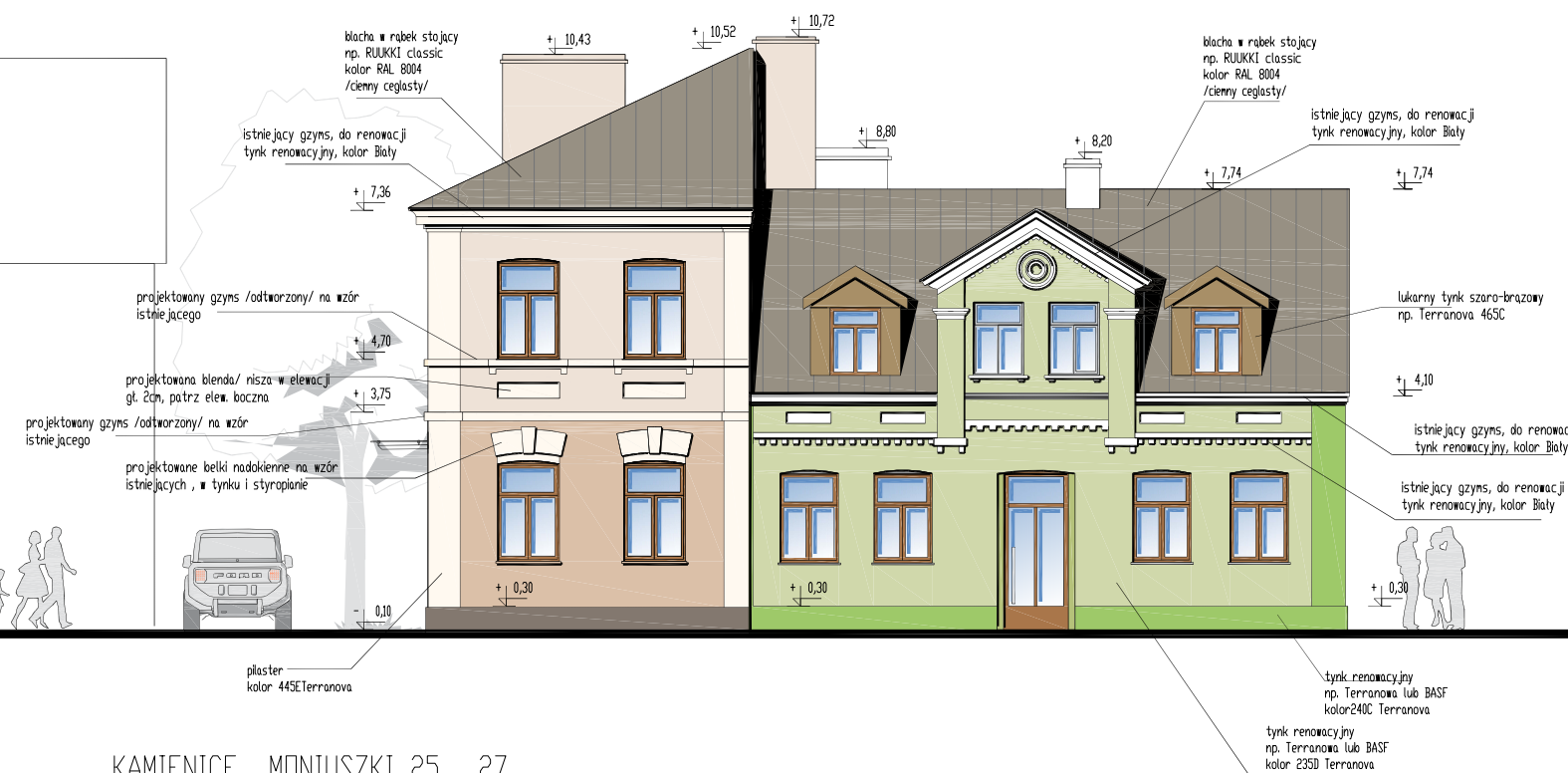
Spływy kajakowe

Bugiem Włodawką Zielawą Krzną Leśną



Spływy kajakowe dla firm, grup i turystów indywidualnych.
www.kajaki.nadbugiem.pl, tel 606 972 793, mp@nadbugiem.pl

DRUGI ODDECH ŚRÓDMIEŚCIA



KAMIENICE MONIUSZKI 25, 27

Już niebawem cieszyć będzie wygląd kilkunastu kamienic w centrum miasta. Zabytki przez dekady były zaniedbywane i niszczały. Wkrótce biały Zakład Gospodarki Lokalowej Sp. z o.o., dzięki determinacji i dofinansowaniu unijnemu, przywróci ich dawny blask.

Piękne i okazałe kamienice w centrum miast przez kolejne dekady poprzedniego ustroju zasiedlane były lokatorami, którzy – nie ma co ukrywać – nie dbali o nie. Dziś większość tych budynków jest w opłakanym stanie, a mogłyby być pięknymi wizytówkami wielu miast. W Białej Podlaskiej karkołomnego, bo nie tylko kosztownego, ale i spełniającego wymogi konserwatora zabytków, zadania odrestaurowania kilkunastu kamienic podjęła się spółka miejska ZGL. Na dwa projekty obejmujące rewitalizację w sumie jedenastu kamienic przy ul. Moniuszki i w kwartale ulic Jatkowa-Brzeska-Browarna-Narutowicza ZGL sp. z o.o. dostanie z Regionalnego Programu Operacyjnego aż 6,5 mln zł.

Wywalczyli w odwołaniu

Umowa na dofinansowanie została zawarta 21 marca. Ale droga do tego sukcesu była długa i wyboista. – Wszystko zajęło nam dwa lata. W pierwszym rozdaniu nie uzyskaliśmy akceptacji, ale odwołaliśmy się. Z powodzeniem. To dla nas jeszcze większa radość, że udało nam się wywalczyć te pieniądze – cieszy się prezes zarządu ZGL Mieczysław Ruta. Podkreśla przy tym, że dobrym posunięciem było rozdzielenie wniosku Urzędu

Miasta i spółki, bo dzięki temu do Białej Podlaskiej trafiło więcej unijnych pieniędzy.

Gros prac związanych z przygotowaniem wniosku o dofinansowanie było wykonane przez pracowników działu zamówień publicznych i inwestycji pod kierownictwem dyrektora ds. technicznych ZGL Marii Kamińskiej.

W niedługim czasie rewitalizacji poddane zostaną trzy sąsiadujące ze sobą budynki przy ul. Moniuszki (1,25 mln zł) i osiem w kwartale przy Brzeskiej. – Wybraliśmy te kamienice, które były w najgorszym stanie technicznym, najbardziej zdegradowane. Brałiśmy pod uwagę także otoczenia, a nie tylko w moim przekonaniu ulica Moniuszki jest jedną z ładniejszych w Białej Podlaskiej – wyjaśnia Ruta.

Całkowita wartość projektu to ponad 17 mln zł. Wkład własny będzie współfinansowany przy pomocy kredytu. Na wykonanie założeń zawartych w projektach spółka ma przysłać dwa lata.

Krok po kroku

Remonty, jakie zaplanowano, będą gruntowne. Budynki nie tylko zyskają nową elewację z odtworzonymi elementami architektonicznymi, dachy i stolarkę. Wymieni-



tekst Katarzyna Fronc, foto Krzysztof Staniszewski

one zostaną instalacje, a wnętrza wyremontowane. Lokale na parterach będą użytkowe, przystosowane pod wynajem z przeznaczeniem na działalność usługową i handlową. – Uważam, że lokale mieszkalne na parterach w centrum miasta to marnotrawienie pieniędzy. Powinny zarabiać na odtworzenie infrastruktury – przekonuje szef ZGL. Wyższe piętra i ewentualnie poddasza będą zaadaptowane na mieszkania. – Będą miały pełne wyposażenie, o wyższym niż średni standardzie – wyjaśnia Ruta. Z podwórek znikną prowizoryczne drewniane składziki dotychczasowych mieszkańców. W ich miejsce powstaną utwardzone parkingi, przyjazne i bezpieczne place zabaw dla dzieci, estetyczne pergole śmietnikowe. Będą też monitoring i hot-spoty. W czerwcu wyłonieni zostaną wykonawcy. – Zaraz później, mamy nadzieję, że jak najszybciej, rozpoczną się prace – liczy Ruta.

Apetyt na więcej

Działania związane z realizacją projektu mają poprawić ład przestrzenny w śródmieściu, ale również zwiększyć potencjał społeczno-gospodarczy, co – jak liczą władze spółki i miasta – wygeneruje nowe miejsca pracy. – Choć od roku zauważamy spadek zainteresowania wynajmem

nieruchomości, związany z kryzysem, to z doświadczenia wiem, że na lokale, które mają dobrą lokalizację i wysoki standard, jest zapotrzebowanie – zapewnia Mieczysław Ruta. Potwierdzają to wyremontowane już jakiś czas temu obiekty na ul. Prostej, Brzeskiej, Narutowicza czy Janowskiej. – Wierzę, że na Moniuszki będzie podobnie i znajdziemy poważnych najemców – liczy Ruta. Budynki, jakie poddane zostaną rewitalizacji, przez co najmniej pięć lat mają pozostać własnością ZGL, a później być może będą przeznaczone na sprzedaż. Dzięki temu, że spółka miejska ZGL na własność otrzymała 95 proc. nieruchomości gminnych (w skład których wchodzi lokale mieszkalne i użytkowe), ma możliwość pozyskiwania funduszy zewnętrznych na remont wielu obiektów. – Daje nam to wiarygodność i ułatwia wiele inwestycji – podkreśla prezes. Nie ukrywa, że apetyt na kolejną możliwość pozyskania pieniędzy z zewnątrz został rozbudzony. – Cierpliwie poczekamy, aż nadarzy się okazja, by ubiegać się o dofinansowanie kolejnych zadań – przyznaje. Inwestor liczy, że efekty końcowe rewitalizacji kamienic w centrum zachęcą prywatnych właścicieli do zadbania o elewacje budynków i otoczenia. ◀



20 LAT FOTOKLUBU BIAŁEJ PODLASKIEJ

tekst Alina Kulawiec
foto archiwum

Fotoklub Podlaski działa prężnie od ponad 20 lat. Bogate w wydarzenia było zwłaszcza ostatnie dziesięciolecie. W dużej mierze jest to zasługa Małgorzaty Piekarskiej, która opiekuje się fotoklubowiczami z ramienia Białskiego Centrum Kultury. Jest instruktorem do spraw fotografii, jednocześnie jego aktywnym członkiem.

B Fotoklub Podlaski powstał w 1991 r. w Wojewódzkim Domu Kultury w Białej Podlaskiej. Założycielami Fotoklubu byli: Leszek Szczerbicki, Henryk Oleszczuk, Tadeusz Żaczek, Adam Trochimiuk, Jarosław Domański, Piotr Świdorski. Obecnie skupia około czterdziestu członków. Są to zarówno zawodowi fotograficy, jak i amatorzy, dla których fotografowanie stanowi hobby, odskocznię od zajęć zawodowych, a spotkania fotoklubowe to okazja do zgłębiania nowych technik oraz wymiany doświadczeń. Działalność Fotoklubu to wystawy, plenery, warsztaty fotograficzne oraz comiesięczne spotkania dyskusyjne (w ostatni piątek miesiąca w pracowni fotograficznej BCK o godz. 18.30).

Od pięciu lat członkowie Fotoklubu pokazują swoje prace na Dorocznej Wystawie w Galerii Podlaskiej. Są to prezentacje cykliczne.

W 2009 r. Fotoklub Podlaski zorganizował 72. edycję ogólnopolskiej akcji fotograficznej „Galeria Bezdomna” w piwnicy pod budynkiem Urzędu Miasta.

Plenery fotograficzne odbywają się w różnych miejscach, wiosną. Fotoklub gościł w: Neplach, Jabłecznej, Drohiczyń, Mielniku, Białce Parczewskiej, Wisznicach, Kodniu, Łomazach i innych miejscowościach. Efektem tych wyjazdów były wystawy poplenerowe.

Członkowie Fotoklubu Podlaskiego bardzo sobie cenią plenery z kolegami fotografikami z Siedlec i z innych zakątków Polski i zagranicy. Wieloletnia współpraca jest najbardziej widoczna podczas Międzynarodowych Plenerów Fotograficznych „Podlaski Przełom Bugu”, organizowanych od 1996 r. przez MOK w Siedlcach przy współorganizacji BCK w Białej Podlaskiej i owocuje

pięknymi wystawami poplenerowymi. Ważnym elementem działalności Fotoklubu są Międzynarodowe Jesienne Warsztaty Fotograficzne w Janowie Podlaskim. Odbywają się one rokrocznie w listopadzie. Pomysłodawcą oraz organizatorem warsztatów jest Gośka Piekarska. Zapraszani są znani fotograficy – prezentują zdjęcia, głoszą wykłady, pokazują albumy oraz wydawnictwa o fotografii. Gośćmi warsztatów byli: Zbigniew Tomaszczuk, Stanisław Woś, Krzysztof Hejke, Wojciech Prażmowski, Tadeusz Rolke i in. Prezentacje multimedialne, pokazy zdjęć są też udziałem innych uczestników tych zjazdów. Każdy może pochwalić się swoimi pracami. Warsztaty sprzyjają integracji środowiska fotograficznego: Fotoklubu Podlaskiego z Białej Podlaskiej, Grupy Twórczej „Fotogram” z Siedlec, Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego z Lublina, Radzyńskiego Klubu Fotograficznego „Klatka”, gości z Białorusi i Ukrainy oraz fotografików z innych miast Polski.

W ramach warsztatów odbywają się też spotkania w siedzibie Towarzystwa Turystyczno-Kulturalnego w Janowie Podlaskim, w tzw. Starej Plebanii. Mają tam miejsce wernisaże wystaw z poprzednich warsztatów. W grudniu 2005 r. Fotoklub Podlaski zaistniał w internecie (<http://www.fotoklub.org.pl>). Pomysłodawcą oraz administratorem strony jest Andrzej Jędrzyckowski (współadministratorem Wiesław Denisiuk). Na stronie można wyszukać informacje dotyczące członków Fotoklubu oraz najważniejszych wydarzeń fotoklubowych. Od 2009 r. na stronie odbywa się rywalizacja na zdjęcia – konkurs nosi tytuł „Foto Fight”.

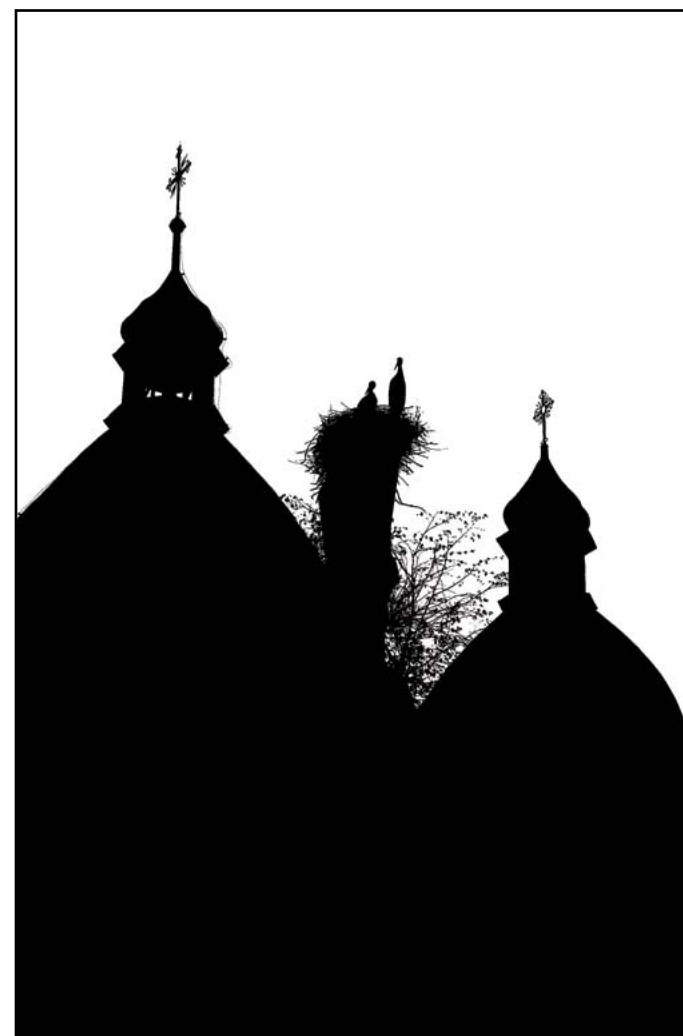


foto HENRYK OLESZCZUK



foto ARTUR KULIK

foto KRZYSZTOF STANISZEWSKI



MŁODE WILKI Z PODLASIA

tekst i foto Michał Trantau

Od kilku lat w Białej Podlaskiej konsekwentnie stawia się na młodzież. W MKS Podlasie średnia wieku zawodnika to nieco ponad 19 lat, a większość piłkarzy pochodzi z miasta i jest wychowankami lokalnych klubów młodzieżowych. To ewenement na skalę regionalną. – W młodości siła – mówią zgodnie w białskim klubie. Nie tyczą się tylko samych sportowców.



fot. goals.by

To fenomen: aktualnie w składzie jest prawie czterdziestu zawodników. Pozwala to wystawić do rozgrywek aż dwie drużyny. Jedna gra w trzeciej lidze, druga w czwartej. Przed rokiem niewiele zabrakło, aby pierwszy skład awansował do ligi centralnej. Zabrakło konsekwencji w ostatnich meczach sezonu.

Tendencja do odważnego wystawiania młodzieży trwa od ponad dwóch lat, od kiedy w Białej Podlaskiej zatrudniono trenera Władimira Gieworkiana. Doświadczony Białorusin ma najwyższą licencję szkoleniowca wystawianą przez Unię Europejskich Związków Piłkarskich. Żaden klub niższych lig nie może pochwalić się taką osobą. Wcześniej z powodzeniem prowadził zespoły zza wschodniej granicy. Z Dynamem Brześć udało mu się zagrać w Pucharze UEFA. Gieworkian to perfekcjonista. Choćby prowadzony przez niego klub grał w siódmej lidze, dla niego na pierwszym planie jest profesjonalizm. Jego metody na początku zszokowały zawodników. Gra młodzieżą na początku zaskakiwała, teraz jest pochwalana przez kibiców i sportowców. – Klub ma solidne fundamenty na przyszłe sezony. Młodzi i utalentowani ludzie trenują z pasją i wkładają całe serce w drużynę, tworzymy kolektyw – podkreśla Łukasz Sawtyruk. Choć ma dopiero 22 lata, to jest jednym z najbardziej doświadczonych zawodników Podlasia. Najstarszy na boisku ma 25 lat. Tomasz Gawroński jest kapitanem drużyny. Przemawia przez niego skromność, choć musi dyktować zespołowi. – Człowiek uczy się całe życie. Mimo



że jestem w drużynie najstarszy, to i tak brakuję mi jeszcze doświadczenia, ale jeśli jestem w stanie, to staram się pomagać młodszym kolegom. I to dużo młodszym, bo duża część zespołu to licealiści, maturzyści lub studenci pierwszych lat.

Młodzi piłkarze, młodzi działacze

W siedmioosobowym zarządzie klubu zasiadają białscy przedsiębiorcy, ale i tu znalazło się miejsce na „świeżaków”. Dwoch z członków nie skończyło jeszcze 30 lat. Jednym z nich jest Kamil Paszkowski. Na mecze przychodzi od dziecka. Zawsze chciał pomagać Podlasiu. – Na pewno nie jest to eldorado i profesjonalizm znany chociażby z pobliskich Siedlec. Brak nam zarówno pieniędzy, jak i infrastruktury. Cały zarząd wraz z prezesem działa charytatywnie, dlatego też kibice często nie doceniają naszej pracy. W myśl zasady „nie znam się, to się wypowiem”, dużo osób pisało różne bajki. Naprawdę mamy co robić w pracy czy domu, często jednak wybieramy Podlasie – zaznacza najmłodszy członek zarządu.

Najmłodszy kierownik w Polsce

Opieka logistyczna nad drużyną spoczywa na kierowniku drużyny. To duża odpowiedzialność. Jednak władze klubu nie bały się powierzyć tej funkcji młodej osobie. Wojciech Babicz jest tegorocznym maturzystą. Udaje się mu łącząc naukę z pracą w klubie. – Kiedyś jeden z pierwszoligowych sędziów powiedział mi, że jestem najmłodszą osobą,

pełniącą tę funkcję w Polsce. Był bardzo zaskoczony – wspomina.

Kryzys to bzdura

Największą bolączką Podlasia jest brak wystarczającej ilości pieniędzy i fatalna baza sportowa. Sypiący się stadion aż prosi się o renowację. To sprawia, że sponsorzy niechętnie chcą wyłożyć swoje pieniądze na klub. Robi to tylko kilku pasjonatów, łącznie z członkami zarządu, którzy są przedsiębiorcami. Jednak nie jest to jedyny powód. – Niestety media wpoily wszystkim tzw. „kryzys”. To odbija się na reklamodawcach. Gdy odwiedzam potencjalnego sponsora, często spotykam się z taką sytuacją: widzę, że firma rozwija się, klienci wchodzą do siedziby drzwiami i oknami, natomiast kiedy przychodzi do wsparcia klubu, zasłaniają się „kryzysem” – ocenia Paszkowski.

Kibice – przychodźcie na stadion!!!

Włodarze klubu starają się, aby na meczach w Białej Podlaskiej pojawiało się coraz więcej kibiców. Zimą piłkarze Podlasia prowadzili zajęcia z dziećmi, po których wręczyli uczestnikom rodzinne, bezpłatne karnety. – Zachęcamy do przyścia na stadion ojca i syna – podkreśla prezes klubu Janusz Daniluk. Najbliższe plany? – Spokojnie utrzymać się w III lidze, a od jesieni powalczyć o awans – mówi Sawtyruk. Gawroński nie jest już tak odważny w deklaracjach. – Chcemy podnosić swoje umiejętności i grać w jak najwyższej lidze – zaznacza. ◀

BIAŁSCY OLIMPIJCZYCY PRZEMYSŁAW CZAJKOWSKI

Cel: poprawić się w Rio

tekst Michał Trantau
foto Andrzej Koziara

Od kilku lat jest w ścisłej czołówce polskiego rzutu dyskiem. Wiedzie prym w krajowych imprezach. Na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie nie poszło już mu tak dobrze. Odpadł w eliminacjach. Jest najbardziej utytułowanym sportowcem, aktualnie reprezentującym AZS AWF Biała Podlaska.

Przemysław Czajkowski urodził się w 1988 roku w Wysokiem Mazowieckiem.

Ma imponujące warunki do uprawiania dyscyplin rzutowych. Mierzy 190 centymetrów i waży 90 kilogramów. Pchał kulą, rzucał oszczepem, jednak jego koronną konkurencją jest rzut dyskiem i właśnie w tej lekkoatletycznej dziedzinie święcił największe tryumfy.

Międzynarodową karierę zaczynał od 11. miejsca w mistrzostwach świata juniorów młodszych, które odbyły się w 2005 roku. Dwa lata później odpadł w eliminacjach mistrzostw Europy juniorów. Jest piątym zawodnikiem młodzieżowego czempionatu Starego Kontynentu w Kownie (2009). Nie awansował do finału mistrzostw Europy w 2010. Wicemistrz uniwersjady z 2011. Reprezentant Polski w zimowym pucharze Europy w rzutach.

Trzy lata temu zgarnął brązowy medal mistrzostw Polski seniorów, rok później został mistrzem kraju, a w 2012 został srebrnym medalistą mistrzostw Polski. Ma na koncie medale akademickich mistrzostw Polski, młodzieżowych mistrzostw kraju oraz mistrzostw Polski juniorów. Swoją rekord życiowy w rzucie dyskiem pobił 12 maja ubiegłego roku w Łodzi. Cisnął go na 65. metr i 61. centymetr. Jest to czwarty wynik w historii polskiej lekkiej atletyki.

W 2012 roku wziął udział w Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Niestety nie zaliczył udanego występu. Odpadł z 22. wynikiem eliminacji.

– Zawiodłem siebie i kibiców. Nie wykonałem założonych planów. Na szczęście mam jeszcze sporo czasu. Jak na tę dyscyplinę, jestem jeszcze młody. Mam nadzieję, że w Rio de Janeiro będzie zdecydowanie lepiej – podkreśla Czajkowski. W 2011 roku białski olimpijczyk został sportowcem roku w plebiscycie „Rekiny Sportu” organizowanym przez portal „Biała24.pl”. ◀



ONI TU ŻYLI

tekst Radek Plandowski
foto: archiwum Działu Wiedzy
o regionie MBP w Białej
Podlaskiej, zbiory prywatne



Ślady po ludności żydowskiej w Białej Podlaskiej są stosunkowo niewielkie, jeśli w ogóle można jeszcze je zauważyć. Miejsce po dawnym cmentarzu dziś można rozpoznać jedynie dzięki gwiazdom Dawida, widniejącym na ogrodzeniu i pomniku. Echa przeszłości wyłaniają się także z nazw ulic: Szkolny Dwór i Plac Rubina, a także w sentymentalnych powrotach Żydów urodzonych w mieście.

Choć wydaje się to zadziwiające, jeszcze przed 1939 roku w Białej mieszkało blisko 7 tys. Żydów, co stanowiło 36% ogółu mieszkańców. Taki odsetek nie należał jednak do najwyższych, bo już w międzywojniu doszło do poważnej emigracji ludności żydowskiej. Jak sugeruje Zbigniew Zaporowski, działa się tak głównie ze względów finansowych, a także dzięki awansowi cywilizacyjnemu i urbanistycznemu miasta (w 1924 powstała Podlaska Wytwórnia Samolotów, zatrudniająca głównie fachowców ściąganych z zewnątrz), w mniejszym zaś stopniu przez uprzedzenia i antagonizmy, których nie brakowało. Tragiczny i ostateczny kres kultury żydowskiej w Białej przyniosła zagłada w okresie II wojny światowej. Pierwsze wzmianki o białskich Żydach pojawiają się już w 1621 roku w przywileju nadanym Białej Podlaskiej Księżęcej przez Aleksandra Radziwiłła. Wynika z niego, że już w tamtym okresie liczba żydowskich domów przekraczała tutaj ponad 30. Błyskawiczny wzrost postępował w XVIII i XIX wieku, kiedy liczba Żydów wzrosła czterokrotnie, do 3,5 tys. Biała przodowała pod tym względem nie tylko na Podlasiu, lecz także w całym Królestwie Kongresowym, utworzonym w 1815 roku.

Jerzy Sroka w broszurze „Ślad” przypomina liczne nazwiska znanych kupców, rzemieślników i przedsiębiorców żydowskich, które z czasem odeszły w niepamięć: Rubin, Piżyc, Mozes, Bachrach, Berman, Kohan, Wajzman, Lustygmán, Wajnberg czy Fiszman. Spośród najbardziej znanych wymienić należy także Maksymiliana Apolinarego Hartglassa, prawnika, działacza niepodległościowego i jednego z wybitnych działaczy syjonistycznych w Polsce, a pochodzącego z Białej. Trudno również pominąć Henryka i Bernarda Raabe, których fabryka w początkach XX wieku należała do jednego z większych i najbardziej znanych zakładów przemysłu drzewnego w Polsce, zatrudniając ponad 500 pracowników.

Powroty

Wśród licznych nazwisk znajdują się także takie, które zostają odkryte dopiero teraz, dzięki sentymentalnym powrotom. Zalicza się do nich Lejzor Goldberg, którego wnuk odwiedził Białą latem ubiegłego roku w poszukiwaniu śladów po nieżyjącym przodku. – Chciałem poznać miejsca, w których mój dziadek spędził lata swojej młodości. By zobaczyć, gdzie przed wojną stała synagoga. Odwiedziłem też cmentarz żydowski. Chciałem oddać szacunek prawdopodobnie pochowanym tutaj moim prapradziadkom Berkowi oraz Chaji Rozenworcel – wyjaśnia Jerrold Landau. Na co dzień zajmuje się tłumaczeniem z języka hebrajskiego i jidysz na angielski Książ Pamięci, dotyczących także Białej. Niezwykle ciekawa jest także historia innego Żyda, którą po raz pierwszy przybliżył Mirosław Knyszyński we wspomnieniach zamieszczonych w „Podlas-

kim Kwartalniku Kulturalnym”. Oprócz bogatych opisów miasta i ul. Narutowicza, przy której się wychował, wspomina także drogę do domu od strony Woli. Po prawej stronie jezdni stał duży drewniany dom, który nazywano „U Kamienia”. Mieszkał tutaj karaim Kiwa Kamień. Knyszyński doskonale pamięta jego wygląd: (...) miał szeroko rozrosłą brodę patriarchy i pejsy skrzętnie na co dzień zaczesywane w bokobrody (...). Żyd dzierżawił rzekę na odcinku Porosiuki-Nepie, był także przyjacielem i kompanem w łowieniu ryb dla dziadka Mirosława Knyszyńskiego. Kiwa uniknął zagłady z rąk Niemców, przedostał się wraz z rodziną za Bug, a po wojnie wrócił do Białej Podlaskiej. Potem znalazł się w Szwajcarii, a następnie w Izraelu. Jego historia doczekała się pięknego rozwinięcia, kiedy do Białej przyjechał z małżonką Dan Akiwa Sifri. Okazało się że przybył tu w poszukiwaniu śladów po swoim dziadku. Przypadek sprawił, że goście z Izraela trafili do istniejącej jeszcze w tamtym czasie Galerii Ul. Krzywa, gdzie dowiedzieli się ze zdumieniem, swój sklep miała siostra dziadka Chaja. Mieszkała na piętrze, w mieszkaniu, które zachowało swój dawny klimat z niskim sufitem i podniszczonymi meblami. Na koniec swojej wizyty Dan otrzymał też „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” z 2003 roku, gdzie znalazły się między innymi wspomnienia o jego dziadku Akiwie Kamieniu, po którym otrzymał drugie imię.

Zagłada

W marcu 1941 roku utworzono getta żydowskie w Białej Podlaskiej, Międzyrzeczu, Radzynie, Parczewie, Łomazach, Wisznicach i Sławatyczach. W ich obrębie znalazły się dzielnice od wieków zamieszkałe przez ludność żydowską (w Białej Szkolny Dwór i jego okolice). Trafiła tam również żydowska inteligencja, bogaci kupcy, przedsiębiorcy, lekarze i prawnicy wysiedleni ze swoich domów. Tutaj także znalazło się ponad 10 tys. Żydów z Krakowa, Łodzi, Łowicza czy Suwałk. Wstęp do getta, jak również wszelkie kontakty zewnątrz zostały surowo zakazane. Wewnątrz panowały epidemie chorób zakaźnych. Likwidację białskiego getta rozpoczęto jesienią 1942 roku. Około 4 tys. Żydów zostało zamordowanych m.in. na ul. Nowej i na żydowskim cmentarzu wyznaniowym. Zabijano także Polaków ukrywających Żydów. Nielicznym udało się ucieczka i przetrwanie, aż do dnia wyzwolenia Podlasia.

Pięknie i z tragicznym wydzwiękiem pisze o tamtych czasach Maksymilian Apolinary Hartglass: „Osobiście znajdowałem się na granicy dwóch światów: żydowskiego i polskiego (...). Jako Żyd nie mogłem zapomnieć niesprawiedliwości, której mój naród doświadczył w Polsce (osobiście ich nie doświadczyłem), zaś jako asymilowany w polskość, musiałem podzielać uprzedzenia wobec Żydów, żywione nawet przez najlepszych Polaków. To duchowe rozdwojenie, które dręczyło mnie przez całe życie, zatrało jego najlepsze chwile...”

Żydzi wracający do Białej po wielu latach od wojny, częściej ich dzieci lub wnuki, szukają unikalnych śladów, dowodów na trwałość tradycji mimo jej stopniowego zaniku. – Byłem pod wrażeniem nowoczesności i piękna Białej Podlaskiej – wspomina Jerrold Landau. – Nie rozczarował mnie widok resztek żydowskich miejsc. Udało nam się zobaczyć nawet stare domy, które najprawdopodobniej należały do Żydów. Można to zweryfikować po wgłębieniach w odrzwiach, gdzie dawniej dołączano mezuzas*.

Według Landau'a Polska i miejsca dawniej zamieszkałe przez Żydów, stają się dziś bardzo atrakcyjnymi ośrodkami turystycznymi. Pod warunkiem jednak, że dostatecznie dbają o pamięć i zachowują w odpowiednim stanie resztki miejsc, symboli i śladów bolesnej lecz ważnej historii. ◀

W tekście wykorzystano następujące źródła:

J. Sroka, Ślady, Biała Podlaska 1988. Z. Zaporowski, Ludność żydowska w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939, w: H. Parafinowicz, J. Urwanowicz, A. Wyczański, Studia Podlaskie, Białystok 1989. M. Knyszyński, Białskie wspomnienia sprzed lat, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, 01.2003. D.A. Sifri, Śladami mojego dziadka w Białej Podlaskiej, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, 01.2005. M. Borysiuk, Tu kiedyś mieszkali moi przodkowie... Korespondencja z Jerroldem Landau'em.

*mały pojemnik wykonany z drewna, metalu lub szkła, zawierający zamknięty w rurkę zwitek pergaminu z naniesionymi dwoma fragmentami Tory. Mezuzę zawieszana jest na futrynach lub odrzwiach domów religijnych żydów na głębokość dłoni jako dosłowne wypełnienie przykazania danego przez Boga.



„Jako Żyd nie mogłem zapomnieć niesprawiedliwości, której mój naród doświadczył w Polsce, zaś jako asymilowany w polskość, musiałem podzielać uprzedzenia wobec Żydów, żywione nawet przez najlepszych Polaków. To duchowe rozdwojenie, które dręczyło mnie przez całe życie, zatrało jego najlepsze chwile”



WNĘTRZA CODZIENNOŚCI

AKCJA SPOŁECZNA

tekst Agnieszka Mikszta foto archiwum

W archiwach domowych zgromadzone są fotografie, nagrania, wspomnienia, będące dokumentem życia społecznego, historii naszego miasta, regionu. Ocalałe z zawieruch dziejowych, rodzinnych, sytuacji dnia codziennego, przechowywane w pudełkach, szufladach, między dokumentami, czasami pięknie wyeksponowane w albumach lub ramkach, ocalają wspomnienia, chwile, historię dnia codziennego – nie tylko konkretnego człowieka, rodziny lecz także społeczności. Wspomnienia, opowieści zwykłych ludzi, zapamiętane codzienne sytuacje, szczegóły, to wiedza, dokument, historia nas wszystkich, często jakże inna od tej podręcznikowej. Ukryta w domach, na strychach, w szafach i w pamięci świadków tamtych dni, staje się niedostępna, zapomniana, aż przestaje być częścią historii. Przeglądając stare fotografie, dostrzegamy zmiany, które nastąpiły wokół nas, w otoczeniu, wyglądzie budynków i ulic, ludzi. Poznajemy życie miasta i jego obywateli, co robili, jak żyli, co ich zajmowało (śluby, wesela, chrzciny, komunie, pogrzeby, czas wolny, praca, rozrywki itp.), jak wyglądały ulice: czym się poruszano, jak wyglądały targi, sklepy, gdzie się znajdowały, czym handlowano, jakie miały szyldy, reklamy. To są cenne informacje, obszary pomijane przez państwowe archiwa i wielką historię. Poznając historię życia codziennego, dzieje lokalne, pamięć, wspomnienia mieszkańców, ocalamy się nie tylko cenne źródło historyczne, niezbędne w badaniach i opisywaniu dziejów społeczności lokalnych, ale przede wszystkim budujemy, zachowujemy tożsamość tej społeczności. Mając wspólne wspomnienia, odnośniki, wspólną pamięć historyczną stajemy się społeczeństwem, częścią historii.



APELUJEMY

do mieszkańców Białej Podlaskiej i powiatów byłego województwa białkopodlaskiego, do wszystkich,

którzy posiadają w swoich domowych archiwach zdjęcia dokumentujące sytuacje codzienne: podwórka, domy, ogródki, wnętrza, uroczystości rodzinne, spotkania towarzyskie, zabawy dzieci, miejsca pracy, wnętrza urzędów, ulice, sklepy zakłady, przedsiębiorstwa, itp., podzielcie się nimi z nami, uruchomcie wspomnienia, pamięć i opowiedzcie nam o nich. Wspólnie tworzymy historię miasta i regionu i wspólnie zachowajmy pamięć o niej. Zachęcamy mieszkańców do włączenia się w społeczną akcję uzupełniania istniejącej już kolekcji i przekazanie do Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej zdjęć (z różnych okresów), ale także kronik, dokumentów związanych z życiem codziennym, a także z zakładami pracy funkcjonującymi w Białej Podlaskiej w różnych okresach. Pozyskane zdjęcia staną się nie tylko częścią kolekcji białskiego muzeum lecz także częścią planowanych wystaw stałych („Wnętrza codzienności”) i czasowych „Biała – przemysłowa Wola” (październik – grudzień 2013 r.).

Zdjęcia, dokumenty można przekazać w oryginale lub udostępnić do zeskanowania: Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, ul. Warszawska 12 – dział oświatowy edukacja@muzeumbiala.pl, tel. 83 341 67 58 – dział etnograficzny etnografia@muzeumbiala.pl, tel. 83 341 67 59 – Oddział Martyrologiczno-Historyczny, Biała Podlaska, ul. Łomaska 21 historia@muzeumbiala.pl, tel. 83 341 67 61

NOWOCZESNY PATRIOTYZM

tekst Michał Trantau
foto archiwum związku

Strzelec to paramilitarna organizacja społeczno-wychowawcza, która powstała w 1910 roku we Lwowie. Działała tylko cztery lata. Była podstawą struktur wojsk Legionów Polskich. Przed wojną tylko w Białej Podlaskiej było ponad półtora tysiąca członków tej organizacji. Dziś w całej Polsce jest ich pięć tysięcy, z czego ponad 30 osób w stolicy południowego Podlasia. Skąd pomysł na to, aby reaktywować ten rodzaj służb mundurowych? – Wraz z kolegą studiuje bezpieczeństwo wewnętrzne w Państwowej Szkole Wyższej. Od dawna interesowaliśmy się wojskiem, mieliśmy pewien niedosyt i stąd pomysł, aby reaktywować jednostkę w Białej Podlaskiej, która przed wojną działała tutaj z powodzeniem – podkreśla Filip Gładysz, dowódca oddziału.

Patriotyzm to podstawa

3 maja minął rok, odkąd funkcjonują. Swoją działalność określają jako wychowawczą i edukacyjną. Wpajają wartości patriotyczne i uczyć technik wojskowych. – Bóg, honor, ojczyzna – może brzmieć to patetycznie, ale to są wartości, które nam przyświecają – z dumą mówi Paulina Brodacka, która pełni funkcję zastępcy dowódcy grupy. – Uczymy się pieśni patriotycznych, organizujemy warsztaty, chodzimy na strzelnicę, uczymy się walki w terenie – wylicza Gładysz. Spotykają się najczęściej w weekendy. Większość członków „Strzelca” swoją przyszłość wiąże ze służbami mundurowymi. Paulina chce zająć się medycyną wojskową, a Filip marzy o pracy w straży granicznej.

Łuska – mała rzecz, a cieszy

Nie wyobrażają sobie, aby nie uczestniczyć w świętach państwowych i historycznych. Zawsze składają wieńce z okazji święta Konstytucji 3 maja czy upamiętniają żołnierzy wyklętych. – Dbamy o groby wojskowe, spotykamy się z kombatantami czy inwalidami wojennymi, pomagamy im na ile możemy, skła-

damy kwiaty w miejscach pamięci. Nie chcemy, aby odeszli w zapomnienie – podkreśla Filip Gładysz. Niedawno odwiedzili dom dziecka. – Maluchy były wniebowzięte. Zastanawialiśmy się, czy poczęstować je cukierkami, ale jak się okazało, większą frajdę sprawili im łuski po nabojach. Każdy chciał mieć jedną tylko dla siebie – opowiada Paulina Brodacka. Jak zgodnie podkreślają, są apolityczni, ale mogą współpracować z każdym, kto wyznaje podobne zasady jak oni. Współpracują z białskim Prawem i Sprawiedliwością, ale także z prezydentem Andrzejem Czapskim.

W białskim oddziale są cztery kobiety. Zapytana o powód wstąpienia do organizacji, Paulina obrusza się. – A dlaczego mundur nie jest dla pań? Ja czuję się w nim fantastycznie – podkreśla. – Często jest tak, że płec piękna lepiej wykonuje powierzone zadania niż faceci, często kobiety są bardziej sprawne – podkreśla Filip. Białski „Strzelec” zaprasza wszystkich, a w szczególności panie w swoje szeregi. Władze oddziału planują organizować dwa nabory w roku: latem i zimą. – Zapraszamy każdego, któremu pozwalają na to warunki fizyczne. Wszystkiego jesteśmy w stanie nauczyć – zachęca Gładysz.

Kobieta? Czemu nie

Pamiętają o historii Polski, wyznają tradycyjne wartości. Niektóre środowiska mogą uznawać ich za „dziwaków”, jednak to jest nowoczesny patriotyzm, a nie wmawiany nam ostatnio przez innych. – Czasem ludzie śmieją się z nas, ale my nie reagujemy na to, ignorujemy ich i robimy swoje. I robimy to dobrze – mówi Filip. 9 czerwca nadarzy się okazja, aby poznać ich zajęcie i zapisać się do „Strzelca”. Białski oddział wraz z innymi służbami organizuje przy szkole w Sielczyku „Piknik z mundurem”. – Każdy znajdzie coś dla siebie – zachęca Gładysz.

Czasem się z nas śmieją

Pamiętają o historii Polski, wyznają tradycyjne wartości. Niektóre środowiska mogą uznawać ich za „dziwaków”, jednak to jest nowoczesny patriotyzm, a nie wmawiany nam ostatnio przez innych. – Czasem ludzie śmieją się z nas, ale my nie reagujemy na to, ignorujemy ich i robimy swoje. I robimy to dobrze – mówi Filip. 9 czerwca nadarzy się okazja, aby poznać ich zajęcie i zapisać się do „Strzelca”. Białski oddział wraz z innymi służbami organizuje przy szkole w Sielczyku „Piknik z mundurem”. – Każdy znajdzie coś dla siebie – zachęca Gładysz.





Boho i hippie



foto Angelika Żeleznicka
 stylizacje i tekst Małgorzata Mikołajczuk, www.v-gate-style.blogspot.com
 modele: Dawid Latek, Sylwia Włosek, Agnieszka Semczuk

Lato zbliża się do nas wielkimi krokami, więc do kobiecych, a nawet męskich szaf szturmem wdziera się styl festiwalowy. Jest to mieszanka elementów boho i hippie. Styl, o którym mowa, to przede wszystkim wygoda i naturalność. Jest to moda na ciepłe letnie dni, łącząca w sobie kobiecość oraz czasem odrobinę rockowego charakteru. Najbardziej charakterystyczne cechy to wzorzysto-etniczne tkaniny, frędzle, falbany, koronki, jeansowe szorty, kowbojki, kapelusze, duża ilość kolorowych bransoletek oraz zwiewne, długie lub krótkie spódnice i sukienki. Tajemnicą stylu festiwalowego jest fakt, że elementy stroju, które możemy do niego przypisać, kojarzą się z leniwymi dniami spędzonymi na słońcu wśród najbliższych. Najpopularniejszą tkaniną wchodzącą w styl boho i hippie jest oczywiście sprany jeans. Mile widziane są wszystkie kolory tęczy – zarówno neony, jak i pastele. Na zdjęciach prezentuję propozycje w kli-

macie mieszanki stylów boho i hippie. W męskiej stylizacji głównym elementem jest bluzka z amerykańską flagą. Dobrałam do niej jednolite, letnie spodnie i wygodne trampki. Cała stylizacja w stonowanych, niezbyt wymyślnych barwach. Natomiast w kobiecej linii dominują kolory i wzory (m.in. aztecki). Druga dziewczyna ma na sobie letni t-shirt z nadrukiem i białe szorty z szelkami. W innej propozycji obie dziewczyny mają na sobie bardzo podobne bluzki, jednak w innej odsłonie. Jednym z pomysłów jest dobranie do niej wzorzystej spódnicy, natomiast w drugiej stylizacji połączyłyśmy ją z kwiecistymi spodniami. Styl festiwalowy występuje głównie w wersji nieformalnej. Osoby znające się na rzeczy mogą stworzyć oryginalną, a zarazem elegancką stylizację, wykorzystując co najwyżej jeden element kojarzący się ze stylem festiwalowym. Nie polecamy stroju w tym klimacie w formie total looku. ◀



SIŁOWNIA TAKŻE DLA KOBIET

Mateusz Pannert, trener personalny, Klub fitness FORMA

Mimo że Polska systematycznie goni zachód w kwestiach zdrowego stylu życia, ćwiczeń fizycznych i racjonalnego odżywiania w naszym kraju wokół siłowni narosło przez lata wiele mitów, które skutecznie powstrzymują Panie od aktywności fizycznej. Najwyższa pora rozwiać wszelkie wątpliwości i odłożyć wymówki na bok.

Czy będę wyglądać jak kulturysta?

Słyszając słowa kulturystyka, trening siłowy, sztanga etc. większości Pań maluje się przed oczami obraz silnie umięśnionych mężczyzn startujących na zawodach kulturystycznych.

Wyobrażają sobie, że ćwiczenia na siłowni doprowadzą do niebywałego rozrostu tkanki mięśniowej i zaniku „damskiej” sylwetki. Nic bardziej mylnego!

Zacznijmy jednak od tego, czym w danym momencie zainteresowana jest Pani, chcąc ćwiczyć na siłowni.

Wśród najczęściej wymienianych celów treningowych wymienia się utratę wagi, redukcję tkanki tłuszczowej lub po prostu ładny wygląd.

Niezależnie od celu treningowego podniesienie ciężarów zawsze będzie elementem składowym treningu.

Większość Pań zapyta, czy to naprawdę konieczne, czy nie będę wyglądać tak jak facet?

Odpowiedzi są dwie: Tak jest to absolutnie konieczne. Nie. Nie będzie Pani wyglądać jak facet. Kobiety zgodnie ze swoją naturą nie posiadają w swoim ciele wystarczającej ilości hormonów odpowiadających za przyrost tkanki mięśniowej (np. testosteron - występujący u Pań w niskich wartościach). Co stanie się więc z Panią, której mięśnie poddamy treningowi siłowemu?

Z powodu niskich możliwości przyrostu masy, mięśnie staną się silniejsze, bardziej wytrzymałe i elastyczne, co w skrócie doprowadzi do ładnej sylwetki.

Wyznacz cel

Należy pamiętać, że pupa, uda, czy brzuch, na których Paniom tak bardzo zależy to mięśnie, które bez odpowiedniego treningu nie osiągną jedności, kształtu o których Pani marzą. Stąd wniosek - drogie Panie - nie bójcie się ciężarów!

I tu pojawia się problem. Jak dobrać odpowiednie obciążenie? Jest to kwestia indywidualna, którą każda z trenujących Pań powinna ustalić z trenerem pracującym na siłowni decydując się na podążanie programem treningowym nastawionym na określony cel. Trener dobierze nie tylko obciążenia, ale również tempo, rodzaj i częstotliwość ćwiczeń, żeby jak najbardziej dopasować program do oczekiwań i możliwości ćwiczącej. Pamiętajcie! Im więcej powiecie trenerowi o swoich oczekiwaniach, tym lepsze osiągnięcie rezultaty!

Główne rodzaje treningów na siłowni

Te w głównej mierze będą zależeć od doboru ćwiczeń:

Panie, chcąc zgubić tkankę tłuszczową, powinny się skupić na ilości powtórzeń. Od 15 do 20 w serii. Ciężar powinien być średni (mniej więcej w połowie maksimum które można unieść). Całość dopełni odpowiedni trening cardio odbywający się na średniej intensywności trwający co najmniej pół godziny (marsz na bieżni, jazda na rowerze stacjonarnym, lub eliptyku).

Panie skupiające się na mocnym akcentowaniu sylwetki, chcące zaznaczyć kobiece krągłości, poprawić wygląd pupy, popracować nad kształtem nóg, będą dźwigać większe ciężary, wykonując od 8 do 12 powtórzeń w serii. Ciężary będą oscylować w kolicach 80proc. ciężaru który można unieść. Całość dopełniona może być treningiem cardio o średniej intensywności, lub treningiem interwałowym (o zmiennej intensywności) w zależności od możliwości wysiłkowych osoby ćwiczącej.

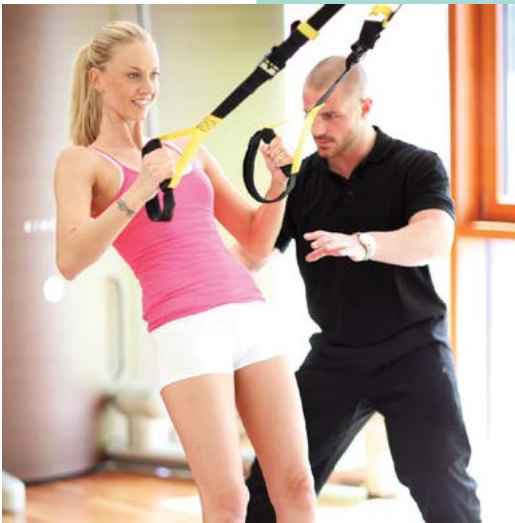
Panie pracujące nad wadami postawy lub mające np. problemy z bólem pleców wynikające z siedzącej pracy, skupią się na ćwiczeniach z własnym ciałem, które angażują mięśnie głębiej położone odpowiadające np. za stabilizację kręgosłupa. Szczególnie ważne dla Pań po świeżo przebytej ciąży i odczuwających bóle kręgosłupa.

Przedstawione przykłady to jedynie najogólniejsze wytyczne, które mogą się zmieniać w zależności od klientki. Dobór odpowiednich ćwiczeń jest

jednak kluczowy w celu uniknięcia rozczarowań i zniechęcenia, warto więc zapytać trenera o poradę i ćwiczenia, które najlepiej wpłyną na organizm.

Należy też pamiętać o efektach treningowych wykraczających poza sferę estetyczną. Wady postawy, problemy zdrowotnego rodzaju, mogą zostać skorygowane dzięki odpowiednio ukierunkowanej pracy z trenerem. Do tego dochodzi ogólna poprawa samopoczucia (w wyniku ćwiczeń w organizmie wydzielają się endorfiny - hormony szczęścia) oraz kondycji.

Całości dopełnia przyjemne uczucie przynależenia do ćwiczącej grupy. Wzajemnego motywowania się do treningów, wymieniania sposobzeń, wspierania i motywowania w momentach spadku motywacji. Podsumowując, drogie Panie, nie pozostaje nic innego, jak odrzucić wymówki na bok, złapać za sztangę i rozpocząć marsz w kierunku pięknej sylwetki, sprawności i świetnego samopoczucia. ▶



Więcej informacji o bieżących imprezach na www.facebook.com/pryzmat

czerwiec

2 czerwca

21 czerwca

23 czerwca

EKO FESTIWAL I DNI BIAŁEJ PODLASKIEJ

21-23 czerwca 2013 r.

21 czerwca od godz. 18.00

„SOBÓTKI - NOC PEŁNA CZARÓW I DZIWÓW”

Miejsce: teren za oczkiem wodnym przy Targowisku Miejskim Al. Tysiąclecia
Organizator: Białskie Centrum Kultury i Fundacja Kreacja Magia Rąk



PIKNIK RODZINNY

22 czerwca od godz. 14.00

„II FESTIWAL SZTUKI KREATYWNIEGO RECYKLINGU”

Miejsce: teren Stadionu Miejskiego ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego
Organizator: Fundacja Kreacja Magia Rąk



AUKCJA OBRAZÓW ZE ZBIORÓW BIAŁSKIEGO CENTRUM KULTURY

Miejsce: sala koncertowa Białskiego Centrum Kultury
ul. Warszawska 11
Organizator: Białskie Centrum Kultury

godz. 17.00

galeria
PODLASKA

23 czerwca od godz. 14.00

„DZIEŃ BIAŁSKIEJ KULTURY”

Miejsce: teren Stadionu Miejskiego ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego
Organizator: Białskie Centrum Kultury



SILK

LIBER&NATALIA SZROEDER

INOROS

ZAJĘCIA POPOŁUDNIOWE w MULTICENTRUM I

zapraszamy na

- multimedialne
- multygra
- multygra
- multimedialne
- multimedialne
- multimedialne

Zapraszamy wszystkich, którzy pragną rozwinąć swoje zainteresowania na **BEZPŁATNE** zajęcia do Multicentrum. Zajęcia odbywają się w godzinach:

- wtorek w Klubie Młodego Przyrodnika - od 8 do 7 tel. 10:00 - 17:00
- środa w Klubie Młodego Przyrodnika - od 8 do 7 tel. 10:00 - 17:00
- czwartek w Klubie Młodego Przyrodnika - od 8 do 7 tel. 10:00 - 17:00
- piątek w Klubie Młodego Przyrodnika - od 8 do 7 tel. 10:00 - 17:00

Zajęcia odbywają się w godzinach 18.00 - 17.30

Wzrost i rozwój w klubach sportowych i rekreacyjnych. Zajęcia odbywają się w godzinach 18.00 - 17.30. Miejsce: klubowe multimedialne zajęcia.

NOVEKINO MERKURY

REPERTUAR

tytuł filmu	24.V Pt	25-26.V So - Nd	27-29.V Po - Śr	30.V Cz
TAJEMNICA ZIELONEGO KRÓLESTWA 3D Animowany/przygodowy b/o. 104 min	14:30 18:30	14:30 18:30	09:00 14:30 18:30	15:45
TAJEMNICA ZIELONEGO KRÓLESTWA Animowany/przygodowy b/o. 104 min			11:00 16:30	13:45
WIELKI GATSBY 3D Melodramat 12L. 136 min			20:30	17:45
SPOTKANIA FILMOWE: 7 DNI W HAWANIE Dramat 15L. 129 min				20:15

tytuł filmu	31.V Pt	1.VI So	2.VI Nd	3.VI Po	4-5.VI Wt-Sr	6.VI Cz
TAJEMNICA ZIELONEGO KRÓLESTWA 3D Animowany/przygodowy b/o. 104 min	13:00 17:00	13:00 17:00	13:00 17:00	09:30 15:00	11:30 17:00	10:00 14:00
TAJEMNICA ZIELONEGO KRÓLESTWA Animowany/przygodowy b/o. 104 min				11:00 15:00	09:30 15:00	12:00 16:00
PRZELOTNI KOCHANKOWIE Komedia 15L. 96 min				19:00	20:45	
CRISTIADA Dramathistoryczny 15L. 145 min						17:45
OSZUKANE Dramat 15L. 93 min				20:45	19:00	
UKŁAD ZAMKNIĘTY Thriller 15L. 120 min					20:45	
SPOTKANIA FILMOWE: ZYWIE BIELARUS Thriller 15L. 101 min						20:15

Kapela Ludowa Podlasiacy

Zespół Pieśni i Tańca Podlasiacy

Zapraszamy do współpracy: Kapela Ludowa „Podlasiacy” Zespół Pieśni i Tańca „Podlasiacy” Białskie Centrum Kultury. 21 - 500 Biał Podlaska ul. Warszawska 11 e-mail: sekretariat@bckbialpodlaska.pl Dział Artystyczny tel. 83 341 67 22 Sekretariat tel. 83 341 67 12, kom. 535 800 114 Andrzej Karas - tel. 693 366 451 Magdalena Osulińska - tel. 500 714 036

Czy po 17 czerwca 2013 roku b odbierać telewizję naziemną?

Tak, jeśli...
- mój telewizor przygotowany jest do odbioru telewizji cyfrowej

Telewizor z DVB-T MPEG-4

Antena zewnętrzna (kanały 21-49)

Złącze antenowe

Telewizor bez DVB-T MPEG-4

Antena zewnętrzna

- jeśli do tego użytkownika, starszego typu telewizora dot specjalny dekoder

Złącze SCART (EUREO) lub HDMI

Dekoder/ tuner STB z DVB-T MPEG-4

Złącze antenowe

Czy system, korzystając z naziemnej telewizji cyfrowej?

Telewizja cyfrowa już jest dostępna!

Więcej informacji można uzyskać w: Urzędzie Miejskim w Łodzi, ul. Dział 300, tel. 42 252 40 42

Na stronie: www.cyfrowa.gov.pl

Odbiorca i dostawca naziemnej telewizji cyfrowej

300 200



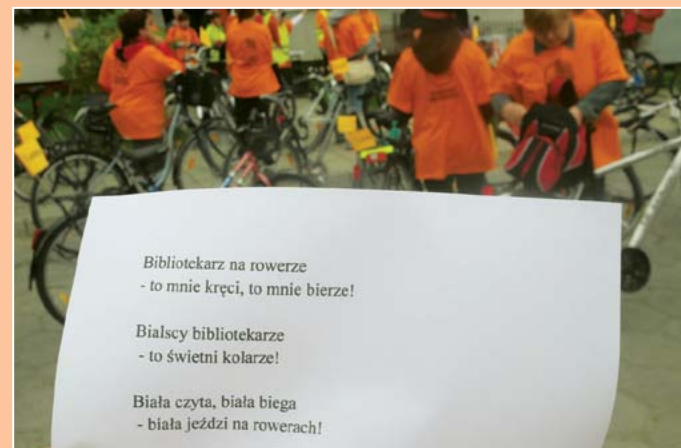
foto: A. Trochimiuk, Natalia Wołosowicz, Łukasz Siejka
Cuda w Noc Muzeów

Noc Muzeów w Białej Podlaskiej w piątek 17 maja w Muzeum Południowego Podlasia rozpoczął wernisaż wystawy Leszka Mądziaka „Fotografia scenariuszem teatru”. Dzień później od godz. 15.00 w parku Radziwiłłowskim trwały zajęcia edukacyjne dla dzieci i „Kiermasz natury”. Ekspozowane były również meble autorstwa Jana Kokorzyckiego oraz rzeźby Mieczysława Trochimiuka. W Galerii Podlaskiej Roman Pieńkowski wygłosił wykład „Jak rozpoznać kicz”, a Marek Jędrzych „Co to jest performance”. W białkim muzeum otwarto wystawę Krystyny Dyrdy-Kortyki „Ogrody pamięci”. Nie lada gratką dla białczan był spektakl „Bruzda” w reżyserii Leszka Mądziaka, jaki wystawiony został w kościele pw. Św. Antoniego. Od 22.00 w plenerze można było podziwiać instalacje Jarosława Koziary. (red) ◀



Odjazdowi Bibliotekarze

Tłumnie, kolorowo, wesoło i co by nie mówić niecodziennie było 13 maja podczas białskiego wydania IV edycji Ogólnopolskiej Akcji Odjazdowego Bibliotekarza. Kilkudziesięciu bibliotekarzy z Białej Podlaskiej oraz nauczycieli – wielbicieli literatury, przemierzali z Białej Podlaskiej zakątki miasta. Ta niezwykła akcja miała na celu promowanie czytelnictwa i zwrócenie uwagi na to, że biblioteka i bibliotekarze dawno już nie przypominają obrazów o tym miejscu i zawodzie utrwalonych w stereotypach. Odjazdowy Bibliotekarz odbył się w ramach Tygodnia Bibliotek, dzięki współpracy Biblioteki Pedagogicznej, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Białskiego Klubu Rowerowego oraz lokalnego Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Oby więcej takich akcji! (red) ◀



Bibliotekarz na rowerze
- to mnie kręci, to mnie bierze!
Białscy bibliotekarze
- to świetni kolarze!
Biała czyta, biała biega
- biała jeździ na rowerach!



Rodzinne miniaturowe teatralne



W Przedszkolu Samorządowym nr 15 im. Juliana Tuwima w Białej Podlaskiej odbył się konkurs Rodzinnych Miniatur Teatralnych. Zgłosiło się aż 12 rodzin. Na scenie obok dzieci wystąpili ich rodzice, a także rodzeństwo, będące absolwentami przedszkola. Aktorzy bardzo dobrze przygotowali się do swoich występów. Wśród utworów nie zabrakło „Kaczki dziwaczki”, „Żuka” czy „Konika polnego i mrówki” i wielu, wielu innych, które zapewne każdy z nas pamięta z dzieciństwa. Dla każdego recytującego przedszkolaka czy jego rodzica występ przed publicznością był ogromnym przeżyciem i wiązał się na pewno z przełamaniem nieśmiałości. Wszyscy spisali się wspaniale, zaskoczyli ogromną odwagą, piękną recytacją i oprawą artystyczną. Mamy nadzieję, że zaproponowane działania będzie zachętą do podejmowania wyzwań na dużej scenie. (Beata Chazan) ◀





Koncert pieśni patriotycznych

3 maja w sali konferencyjnej Urzędu Miasta przy ul. Brzeskiej 41 odbył się koncert patriotyczny „Chwała zwyciężonym”. Przed koncertem prezydent Andrzej Czapski wręczył statuetki okolicznościowe, autorstwa Romana Pieńkowskiego, nagrody i dyplomy laureatom Konkursu Piosenek Powstańczych oraz Konkursu „Powstanie styczniowe na Podlasiu na tle zrywu ogólnonarodowego”. W koncercie wystąpili laureaci I miejsc Konkursu Piosenek Powstańczych, w kategorii chórów, zespołów wokalnych i wokально-instrumentalnych: Chór „Camerata” z IV Liceum Ogólnokształcącego, Zespół Wokalny „Kantata” ze Szkoły Podstawowej nr 9, Chór szkolny z Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Białej Podlaskiej, Zespół Wokalny z Publicznego Gimnazjum nr 6, Zespół Wokalny „Brevis” z Białskiego Centrum Kultury w Białej Podlaskiej oraz recytatorzy pracujący w Białskim Centrum Kultury oraz najstarszy w mieście Chór męski „Echo Podlasia” którego dyrygentem jest Waldemar Mazur. (red) ◀



Biała biega

W Białej Podlaskiej, 12 maja, po raz drugi odbył się piknik biegowy „Biała Biega”. W zawodach wzięło udział około 400 zawodników z całej Polski, ale także zza granicy. Główny dystans – 10 kilometrów – wygrał Ukrainiec Wołodymyr Jurczuk. Magazyn „Pryzmat” był patronem medialnym imprezy. Wśród zawodników z Białej Podlaskiej (lub związanych z naszym miastem), drugie miejsce zajął Maciej Badurek, student WWFIS. Jedenastą lokatę wywalczył Karol Ostapczuk reprezentujący Żaka Biała Podlaska. Najlepszą kobietą okazała się Izabela Trzaskalska z Terespoła, która do ostatnich chwil walczyła o zwycięstwo z Ukrainką Kateryną Stecenko. W nordic walking zwyciężył białczanin Piotr Wetoszka. Dystans pięciu kilometrów na rollkach najszybciej pokonał Łukasz Meksuła ze Stawku. Drużynowo zwyciężył klub LKN Rudnik. Najstarszy zawodnik miał 83 lata, a najmłodszy – 16 lat. Zmagania przyciągnęły na trasę wielu kibiców. – W naszym mieście jest duże zapotrzebowanie na tego typu imprezy. Chcemy przez to propagować sport. Nie chcemy, aby wschód był białą plamą na biegowej mapie Polski – podkreśla Grzegorz Siciński, jeden z pomysłodawców biegu. Jednym z gości imprezy była znana polska lekkoatletka – Lidia Chojecka. (tramp) ◀



W dniach 11-12 maja w Warszawie odbył się Królewski Turniej Tańców Polskich Wilanów 2013 dla par z całej Polski w wieku od 7 do 60 lat.

Nasze miasto reprezentowały trzy pary z Zespołu Pieśni i Tańca „Podlasiacy” z BCK, prowadzonego przez Magdalene Osmulską. Dariusz Greger i Natalia Woroszyło w kategorii IIIB tańcząc polkę, krakowiaka i oberka, wywalczyli drugie miejsce. Dominik Skoczeń i Justna Buczyło w kategorii IIIA uplasowali się w półfinale. Najmłodszy Podlasiacy, Piotr Nitychoruk i Kamila Dłużewska, awansowali do ćwierćfinału w kategorii I. (r) ◀



Wernisaż wystawy "Moim obiektywem"

W Białskim Centrum Kultury 9 maja odbył się wernisaż wystawy "Moim Obiektywem" w Galerii 1. Piętro Strefa Sztuki, młodzieżowego koła fotograficznego "Migawka".

Na wystawie można obejrzeć prace: Adama Piekarskiego, Aleksandry Łęskiej, Anety Radzikowskiej, Angeliki Żeleznickiej, Anny Filipiuk, Bartosza Wołoszko, Filipa Stalewskiego, Gabrieli Jurkitewicz, Julii Uss, Kamili Augustynowicz, Karoliny Denisiuk, Karoliny Dziedzic, Katarzyny Gadowskiej, Katarzyny Olesiejuk, Łucji Barej, Małgorzaty Lange, Martyny Saczuk, Radosława Czyży, Tomasza Łukaszuka, Weroniki Sweklej, Weroniki Syliwoniuk. (mp) ◀





INNOWACYJNE
MYŚLENIE
INNOWACYJNA
OFERTA

SKONFIGUROWANA Z TWOIMI
WYSOKIMI OCZEKIWANIAMAMI.
BEZPRZEWODOWO.



KREDYT WYGODNA SPŁATA 2 x 50%
JUŻ OD
33 990 zł
UBEZPIECZENIE 3,3%

Jetta CityLine. W standardzie m.in. zestaw multimedialny RCD 510 z systemem telefonicznym START.

Jetta łączy w sobie elegancję klasycznej limuzyny i wyrazisty charakter dynamicznego auta. Teraz, w specjalnej wersji CityLine, decyzja o jej zakupie łączy się także z dodatkowymi korzyściami. Już w standardzie otrzymujesz m.in.: klimatyzację, czujniki parkowania oraz zestaw multimedialny RCD 510 z ekranem dotykowym, zmieniarką na 6 płyt i ośmioma głośnikami, który dzięki systemowi telefonicznemu START z Bluetooth może bezprzewodowo współpracować z Twoim smartfonem, np. przy odtwarzaniu muzyki.

Sprawdź innowacyjną ofertę na pozostałe modele na www.volkswagen.pl

Volkswagen Bank
Kredyt. Leasing. Ubezpieczenia. E-banking.

Volkswagen Safe+
Wszystko, co daje gwarancja. Do 5 lat.

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 4,2 do 7,2 l/100 km, emisja CO₂ od 109 do 178 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.volkswagen.pl

Kredyt wygodna spłata 2x50%: wkład własny 50% ceny samochodu; pozostała część ceny wraz z prowizją bankową oraz kosztem ubezpieczeń finansowana kredytem Volkswagen Bank Polska S.A. Kredyt spłacany jednorazowo po roku. Szczegółowe warunki oferty, w tym wysokość oprocentowania, opłat i prowizji dostępne u dealerów Volkswagena. Niektóre elementy wyposażenia widoczne na zdjęciu dostępne są za dopłatą.



Das Auto.

Autoryzowany dealer VW **Carsed**

Siedlce, ul. Brzeska 181a, tel. 25 644 44 00, salon.vw@carsed.pl